

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château - Lille - Saint - Maurice
Tel. : 55 29 59

Wydawczyni i redaktorka
Editrice et rédactrice

L. Brejska - Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537 - 81
R.C. : Lille 57.761

CENA 40 fr.
PRIX 0,40 n. f.

W ANGLII
9 D.

Kłamstwa komunistyczne i sowieckie przechwałki o przestrzennych sukcesach

Lenin, doktryner, teoretyk komunistyczno-bolszewicki i pierwszy dyktator komunistyczny na Kremlu, uważał kłamstwo za najważniejszy czynnik propagandy i pseudo-dyplomacji bolszewickiej. Uczył on swych adeptów komunistycznych kłamstwa na każdym kroku i w każdej dziedzinie — "używaj kłamstwa zawsze i wszędzie, a coś z niego zostanie" — mawiał komunistyczny ateista i demoralizator.

Od początku więc rewolucji bolszewickiej w Rosji (1917 r.) komuniści posługiwali się kłamstwem i swą zakłamaną propagandą na wielką skalę. Lenin, kpiąc sobie z prawdy, nazwał gazetę, w której zamieszkał swe kłamstwa "Prawda", gdzie nie było i do dziś nie ma wiele prawdy, za to wiele jest kłamstwa, przekręcania prawdy, fałszu i obłudy.

Komuniści kłamią bardzo często i, jako bezbożnicy, nie mają żadnych moralnych hamulców i dlatego pobili wszystkie rekordy kłamstw i fałszów, osiągniętych przez hitlerowską propagandę.

Swym uczonym t. zw. "akademikom" dyktatorzy na Kremlu nakazali również używania kłamstwa w nauce.

Po drugiej wojnie światowej chytry, hrwiościwy i szatanisko przebiegły Stalin rozkazał wywieźć do Rosji wszystkich uczonych i techników niemieckich z terenów okupowanych, zmuszając ich do badań przestrzennych i budowy rakiet, w której to dziedzinie Niemcy byli już za czasów Hitlera dość poważnie zaawansowani.

Tym to specjalistom niemieckim, do niewoli sowieckiej siłą zapędzonym, w oparciu o skradzione w drodze szpiegostwa plany amerykańskie, podobnie jak to miało miejsce z bombą atomową przed 1949 r., udało się skonstruować sztuczny satelitę ziemi (sztuczny księżyc) — t. zw. sputnika i wystrzelić go w przestrzeń, poza orbitę przyciągania ziemi w 1957 r.

Natomiast kłamstwem jest, jakoby bolszewicki t. zw. łuniki sfotografował przeciwną i niewidzialną stronę księżyca. Eksperci amerykańscy udowodnili, że fotografie te były sfalszowane i to zupełnie nieudolnie i po partacku. Ale kłamstwo puszczane raz przez propagandzistów komunistycznych tak się przyjęło na Zachodzie, że wielu ludzi do dnia dzisiejszego

wierzy w te kłamstwa tymbardziej, że niektórzy uczeni wolnego świata np. W. Brytanii nie chcą wypowiadać swej niezależnej i bezstronnej opinii w tej kwestii.

Wszystkie sztuczne księżycy amerykańskie t. zw. odkrywczy (Explorers) posiadały niezwykle cenne i skomplikowane instrumenty różnego rodzaju, za pomocą których uczeni amerykańscy odkryli wiele tajemnic z przestrzeni, oddając w ten sposób wielkie usługi nauce, w przeciwieństwie do sputników i łuników sowieckich,

którzy stale chwaliли się ich wagą, używając ich jedynie do celów propagandy komunistycznej i międzynarodowego szantażu, a nie nauki.

Dziś Rosja sowiecka, jako zbiorowisko niewolników, chcąc zapędzić cały świat w niewolę, usiłuje za wszelką cenę, kłamstwem i oszustwem dowieść całej ludzkości, że "raj sowiecki" ma najlepszych specjalistów i uczonych.

ciąg dalszy na 4 str.

Henryk Majchrowicz

O pensjach starości w prawie francuskim

rozpoczynamy cykl związków i jasnych atrybutów pióra Dra BOLESŁAWA SZPIEGI, polskiego prawnika, osiedlonego w Vichy i znanego wśród Polaków z Emigracji francuskiej. Początek na 7 str. dzisiejszego numeru.

Franciszka Siedliska

ZALOZYCIELKA ZGROMADZENIA SIÓSTR NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY Z NAZARETU

lat temu 75 rozpoczęła swoją zbożną działalność w Ameryce. Jej życiorys i szczegóły o WIEL. SIÓSTRACH NAZARETANKACH w Paryżu w dzisiejszym świecie Kobiectom i dalszych dodatkach do Wiarusu Polskiego.

Czy pamiętasz?

W przyszłym numerze rozpoczynamy druk dalszej noweli ELIZY ORZESKOWEJ szczególnie zajmującej dla tych, którzy przebywają poza granicami ojczystego Kraju.

Wierzymy, że w 50 lecie zgonu naszej wybitnej Pisarki każdy chętnie zapozna się dokładnie z jej bogatą twórczością.

Le Jeune Chevalier Olivier

potężne w swym wyrazie artystycznym opowiadanie nazwane przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO krótko "FRAGMENTEM" ukazywać się będzie co tydzień PO FRANCUSKU I PO POLSKU w tłumaczeniu mistrzowskim LEOPOLDA STAFFA na str. 2 w "Dziale Kulturalno-Oświatowym".

O Wernyhorze

także w przyszłym numerze.

Dla NOWYCH ABONENTÓW podamy streszczenie powieści arkuszejowej "D Z I E D Z I C T W O". — Prosimy uściśle poinformować o powyższym Krewnych i Znajomych — szczególnie MŁODE MAŁŻENSTWA — ażeby czymprędzej zamówili WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY.

List otwarty do Braci Ludowców na Emigracji

W szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego na emigracji znów pękła sprężyna i zaistniał konflikt, a prezes Mikołajczyk po raz wtóry udowodnił, że Sprawa Polska jest mu dziś obca.

W związku z moim skreśleniem z listy członków PSL i ZPWP i w odpowiedzi na kilkadziesiąt listów od Braci Ludowej z terenu USA, Francji i Anglii, które z tej przyczyny nadeszły na mój adres, jak też z tytułu zapytań redakcyjnych, pragnę podać do publicznej wiadomości, że konflikt mój z p. Mikołajczykiem sięga daty 15 kwietnia 1960 roku, kiedy to w Wielki Piątek i na dwa dni przed moim marszem protestacyjnym na Waszyngton, otrzymałem z Waszyngtonu pismo tej oto treści: "Józef Mróz, 18 Boardman Street, Salem, Mas. Szanowny Panie, National Committee Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, decyzyjnie powzięta w dniu 11 kwietnia br. zawieszają Pana w prawach członka Polskiego Stronnictwa Ludowego i przekazuje sprawę Pana Sądowi Partijnemu. Z poważaniem (podpisani) Stanisław Mikołajczyk, Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego i Tadeusz Paul, Sekretarz Naczelny PSL".

Tyle mówiło pismo dwóch członków NKW PSL. Później przyszedł okres wyczekiwania na Sąd. W tym czasie otrzymałem wiadomość z Anglii, że Sąd Partijny, nie biedząc mnie sądził i uchylił się od wydawania wyroku na Mroza. Otrzymałem wreszcie wiadomość, że Sąd Amerykański pod przewodnictwem Bolesława Błogana, ma wydać wyrok na "prześcpeca". Ale minęły miesiące i wciąż było cicho i giucho.

Natomiast, dnia 25 czerwca, odbyło się w Bostonie zebranie Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski w USA i w trakcie zebrania zapadła jednogłośnie uchwała zerwania z Mikołajczykiem. W rezultacie do NKW PSL w Waszyngtonie zostało wysłane pismo tej treści: "Szanowni Panowie, Na ostatnim przedwakacyjnym zebraniu w dniu 25 czerwca 1960 roku w Bostonie, członkowie ZPWP i AKBoWP oraz nasi Kapelańscy decydowali, by porzucić starą nazwę Związek Przyjaciół Wsi Polskiej a pozostać przy nazwie Antykomunistyczna Konfederacja Bojowników o Wolność Polski w USA. Jednogłośnie uchwalono zerwanie wszelkich postanowionych zerwać wszelkie wiążące Antykomunistyczną Konfederację z prezesem PSL, p. Mikołajczykiem (Tu następuje uzasadnienie, za które odpowiadają piszący).

Z tego tytułu, prezes i sekretarz Konfederacji: Józef Młot - Mróz i Jan Hoteńczy, obaj członkowie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego na emigracji, przy ogólnym aplauzie zgromadzonych złożyli rezygnację z zajmowanych stanowisk w PSL i z członkostwa w Polskim Stronnictwie Ludowym (gdym Mikołajczyk sprowadził Stronnictwo na manowce a sekretarz Paul zrobił ze Stronnictwa stajnię Augiasza... (Dalsze uzasadnienie o charakterze wewnętrznym).

Tak brzmiała treść noty do Władz Naczelnych PSL, której mając dobro Stronnictwa na sercu nie podawaliśmy do prasy. — Nikt też nie wiedział o konflikcie między Mrozem a NKW PSL. Aż raptem ni stąd ni zowąd pan Sekretarz i jego Pan rozesłał listy do członków ZPWP, Okręg Nowa Anglia, w których komunikacja: "Z polecenia Naczelnych Władz PSL oraz ZPWP wzywają się na dzień 27 sierpnia (sobota) o g. 7.30 wieczorem w Międzynarodowym Instytucie przy 90 Beacon St. Boston, Mass. SPECJALNE

ciąg dalszy na 4 str.
Józef Młot - Mróz

KONGO ONZ

Kłamstwo ma krótkie nogi ale przed jego zdemaskowaniem pofrafi wyrządzić ogromne szkody.

Gdyby nie dywersje komunistów, nie byłoby gwałtów, mordów i głodu bezrobotnych i nieszczęśliwych dzieci. Zdrowy rozsadek zwyciężył, klasa Lumumbi i wspierającego go Chruszczowa, przyjeżdżającego w Ameryce z pogardą przez tłumy, jest ogromna.

Zgromadzenie Org. Nar. Zjedn. uchwalilo rezolucję wysunęłą przez Afro - Azjatów 71 głosami.

Tym samym postępowanie sekr. gen. Hammerskjolda zostało uznane za śluzkie i pomoc dla Konga udzielać będzie za pośrednictwem ONZ. Chruszczow wycofał swoją rezolucję.

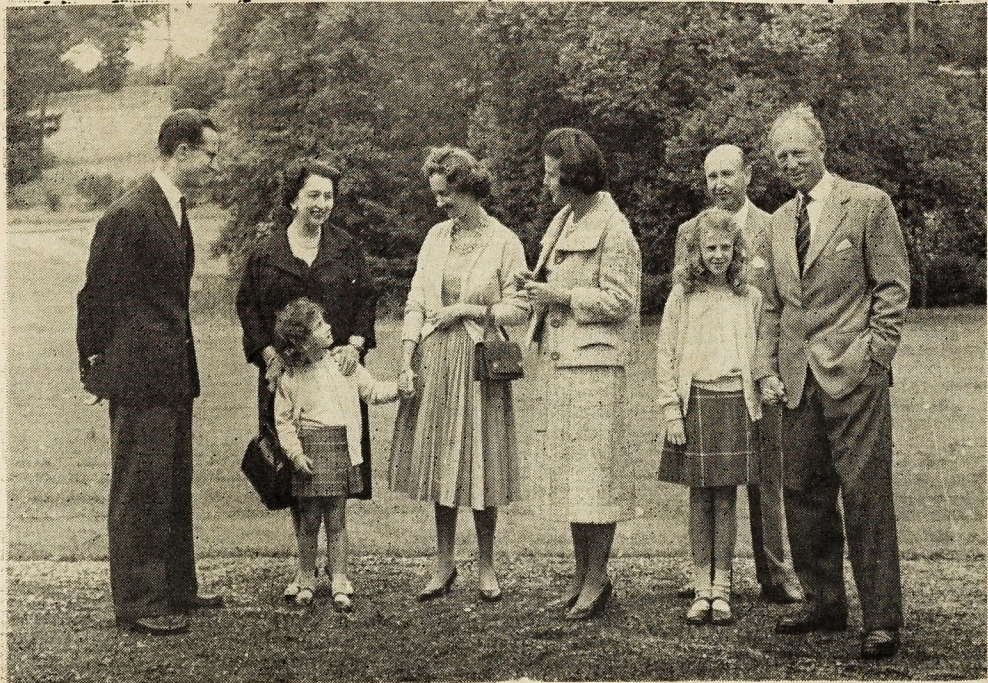
W samym Kongu gen. Mobutu zdaje się górować nad sytuacją. Uniknął on zamachu i działa w porozumieniu z prezydentem Kasavubą, mając pono 85 procent armii za sobą.

BALDWIN, KRÓL BELGIJSKI

sprawił poddanym swoim miłą niespodziankę. Zamiast — jak już chcieli się domyślać — zostać trapiistą, wybrał przyszłą królową, czyli zaręczył się z bardzo miłą księżniczką hiszpańską z bardzo starożytnego królewskiego rodu Aragońskiego, FABIOLĄ. Tajemnicza przyszłość zaręczyn była ścisie zachowana. Wybor narzeczony został przyjęty z uznaniem i radością zarówno przez rząd jak i naród.

Nº fotografii zrobionej w parku zamku Clergnon położonym w pobliżu Dinant, gdzie obecnie przebywa księżniczka FABIOLA, widzimy od lewej ku prawej: Króla Baldwina, Księżnę Blankę Aragon, matkę FABIOLY, a przed nią matkę Marię Emeraldę, siostrzyckę Króla Baldwina z drugiego małżeństwa jego ojca, króla Leopolda, narzeczona króla, która ma trzymać za rękę, Księżnę Rethy, drugą żonę króla Leopolda, księcia Ganzoło (jednego z braci przyszłej królowej), Marię Krystynę i jej ojca, króla Leopolda.

Foto "La Voix du Nord". Zdjęcia dokonał Sergiusz Contesse.



Na 2 stronie pod tyt.:

50 LECIE
WIARUSA
POLSKIEGO
II część
"Wiarus Polski
na ziemi francuskiej"
pióra

Jana Brejskiego
o zarazan historii Emigracji
polskiej we Francji

Zygmunt Krasiński

LIST O STANIE OBECNYM LITERATURY POLSKIEJ

DO PANA DE BONSTETTEN

Wychodzi u nas wielka ilość dzieł periodycznych, poświęconych naukom, sztukom i przemysłowi. Liczne noworoczniki, opuszczające co rok prasę, zawierają utwory ulotne naszych najwybitniejszych poetów. Wszyscy piszą i starają się wybić, każdy w swoim rodzaju, i miodzież nasza poświęca się mużom i uwiecznia w swych wierszach pamięć narodu, który ma jedynie swą literaturę podparą, a język swój obroną. Nie mogą nie wspomnieć Panu wśród nich na zwiska młodzieńca, który najpiękniejsze budzi nadzieje. Pan **Łaszynski**, liczący zaledwie lat dwadzieścia, dał się już poznać licznymi próbami; rodzajem swym przypomina wielkiego poetę irlandzkiego Moore'a (1); znajdujemy tam tę samą delikatność myśli i tę samą wspaniałość wyrażenia. Lubli śnić kwiaty i drogie kamienie pełną dionią. Czytając go, słyszysz, zda się, śpiew słowika, ukrytego w gaju różanym. Może nie bez przyczynności przeczyta Pan przekład jednej z jego bajek.

Łza, kropła rosy i zefir. Na mogiłę, na którą nieszczęna ziemianka

Piękna, jak zbiegły anioł z krainy niebieskiej (2) itd.

Pozostaje mi tylko pomówić o naszych powieściopisarzach. Pan **Bronikowski** pisze po niemiecku, by rozszerzyć w Europie sławę imienia polskiego; zgłębił dzieje swego kraju rownie dobrze, jak

(1) Tomasz M o o r e — znakomity poeta angielski (ur. 1779 w Dublinie, dlatego "poeta irlandzki", um. 1852; napisał "Lalla Rookh", "Irish melodies" i w in. (2) Bajka wydrukowana w Poezjach Konstantego Gąszynskiego, Paryż 1844, str. 150.

Waiter-Scott dzieje Szkocji. Liczne dzieła jego przetłóżono na język francuski i zna je Pan nie wątpi.

Pan **Bernatowicz** napisał dotąd tylko trzy powieści historyczne, które obliczają wiele i mogą spowodzić z powieściami autora **I v a n h o e**. (3)

Posładamy wielką ilość innych autorów tego rodzaju, których liczba wzrasta z dnia na dzień; i dziwna, że naród, który przecierpiał tyle nieszczęść i przeszedł tyle przesilen politycznych, ma literaturę tak pięknią i tak całkowitą, jak nasza.

Zechce mi Pan wybaczyć, że zajmowałem Go tak długo moją ojczyznę; lecz spodziewałem się, że będzie Pan pobłażliwy, zwąszyż mój zamiar, a było nim tylko dowiedzieć Panu żywionych Dłań uczyć i obudzić w Nim zajęcie dla kraju, po którym zostało tylko imię i ślawa, dwie rzeczy, stanowiące w treści swej dziedzinę poezji i mogące natchnąć jeszcze szlachetnymi uczuciami i wytworzyć wnieście geniusze.

Racz Pan przyjąć itd.

(3) T. J. Walter-Scotta.
Tłum. L. Staff.
Koniec.

Od Redakcji: Nie posiadamy Bajki Gąszynskiego "Łza, kropła rosy i zefir", lecz drukowaliśmy ją tak aktualną bajkę pod tyt. "Papuga i wróbel" w jednym z Świątków Dziecięcych.

L. B. N.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY,
KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ

Sigismund Krasiński

LETTRE SUR L'ÉTAT ACTUEL de la Littérature Polonaise

ADRESSEE A M. DE BONSTETTEN

Un grand nombre d'ouvrages périodiques, destinés aux sciences, aux arts et à l'industrie, paraissent chez nous. De nombreux almanachs qui sortent de la presse, chaque nouvel an, renferment des pièces fugitives de nos poètes les plus distingués. Tout le monde écrit et tente de réussir, chacun dans son genre; nos jeunes gens s'empressent de sacrifier aux muses et de perpétuer dans leurs vers la mémoire d'une nation qui n'a plus que sa littérature pour soutien et sa langue pour sauvegarde. Je ne peux m'empêcher de vous citer, Monsieur, entre eux le nom d'un jeune homme qui doit être la plus belle espérance. M. Gąszynski, à peine âgé de vingt ans, s'est fait déjà connaître par de nombreux essais; son genre ressemble à celui du grand poète irlandais Moore; on y retrouve la même délicatesse d'idées et la même magnificence d'expressions. Il se plaît à semer les fleurs et les pierres précieuses à pleines mains. En le lisant, on croit entendre le chant du rossignol caché dans un bosquet de roses. — Vous ne serez peut être pas fa-

ché de lire la traduction d'une de ses fables.

La larve, la goutte de rosée et le zéphir.

Près d'une goutte de rosée une larve s'échappa sur le tombeau où une infortune mortelle, belle comme un ange descendu des régions célestes, venait tous les matins pleurer son amant. Le soleil, élevant son disque d'or, réfléchissait ses rayons sur la larve et la rosée, mais en faisant paraître plus brillante la goutte échappée des tresses de l'Aurore. La rosée, fière de son éclat, dit à son compagne: "Comment oses-tu t'approcher de nous, toi, solitaire et sans éclat?" La douce larve ne répondit rien. Cependant le zéphir qui folâtrait en ces lieux, arrêtant son vol près de la tombe, recueillit la larve de la beauté et laissa la rosée brillante, préférant cent fois la larve à tous les diamants de la prairie.

Il ne reste plus qu'à vous parler de nos romanciers. M. Bronikowski écrit en allemand pour répandre en Europe la gloire du nom polonais; il a étudié l'histoire de son pays aussi bien que

Dział Kulturalno-Oświatowy W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur promiennickich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odwieźć i uzupelniać swoją znajomość tego zagadnienia. Z conej książki "Krew Antygony" Blońskiego zat. "W a a a m y n a d O d r e", wydanej w r. 1940 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wytek:

Ciąg dalszy (80)

Jest nas Polaków poza granicami kraju ponad 8 milionów. Z tego conajmniej połowa — to robotnicy miejscy i wjejscy, pracujący w fabrykach, kopalniach, lub uprawiający ziemię innym narodem. To krew i siła naszego narodu, która w różnych czasach z braku miejsca i pracy u siebie, przeciekła przez lądy i morza, aby użyć niac ziemię cudzą, ponieważ z własnej została wyciśnięta.

Kto z nas poznał tę sprawę do głębi, nie z opowiadań lub gazet, kto rozmawiał, lub widział tysiące górników polskich, pracujących w kopalniach Westfalii, Belgii lub północnej Francji, kto widział setki polskich mężczyzn i kobiet uprawiających ziemię Niemcom lub Francuzom, ten zrozumie, że ludzie ci muszą się znaleźć w swojej Ojczyźnie. Muszą kopać własny węgiel, uprawiać własny zagon i własny dom posiadac. Aby znalazł się dla nich miejsce w Ojczyźnie, muszą być usunięci z Polski wszyscy Niemcy do ostatniego. Czylną w ten sposób miejsce dla swoich, jednocześnie musimy Polskę oczyścić z obcych i wrogich jej elementów, aby nie mogły się powtórzyć podobne wypadki dy-

Walter Scott a étudié celle de l'Ecosse. Ses nombreux ouvrages ont été traduits en français, et vous les connaissez sans doute.

M. Bernatowicz n'a écrit jusqu'à présent que trois romans historiques qui promettent beaucoup et peuvent rivaliser d'intérêt avec ceux de l'auteur d'I v a n h o e.

Nous avons un grand nombre d'autres productions du même genre, dont la foule s'accroît tous les jours; et il est étonnant qu'une nation qui a souffert tant de malheurs et passé par tant de crises politiques ait une littérature aussi belle et aussi complète que la nôtre.

Vous me pardonnerez, Monsieur de vous avoir entretenu si longtemps de ma patrie; mais j'ai espéré que vous auriez de l'indulgence en considération de mon intention, qui n'était que de vous prouver les sentiments que je ressens pour vous, et de vous intéresser à un pays dont il ne reste plus que le nom et la gloire, deux choses qui constituent essentiellement le domaine de la poésie, et qui peuvent encore inspirer de nobles sentiments et produire de sublimes génies.

Agréé, etc.

F i n .

W. Sprawa uznania lub nadania obywatelstwa polskiego robotnikom w dalszym ciągu nie schodzi z lamów "Wiariusza Polskiego" k. o. ry nieustannie apeluje do naszego Rządu i władz, by nareszcie zadawily te bolączkę po myśl interesów wychodzących polskich Kryzys się zmaga. Kiedy w niektórych dziennikach francuskich porusza się sprawę wydalenia obcekrayowych robotników z powodu kryzysu, "Wiariusz Polski" stale w licznych artykułach wykazuje, że Polacy nie przybyli tu sami, lecz zostali kontraktami ściągnięci przez przemysł francuski, przeto ich wydalenie sprzeciwia się ustawom socjalnym i konwencjom. W dodatku rolniczo-hodowlany pojawia się seria artykułów o dzierżawach połownictwie i fermach własnych we Francji, pouczając rządaków, że w razie pójścia na jeden z tych warsztatów pracy należy aktem notarialnym zabezpieczyć się przed stratami. Po raz pierwszy też pojawiły się w marcu ostre przepisy wyład francuskich przeciw obokrajowcom, którzy nielegalnie przybyli do Francji. Zarządzone zostało ich wydalenie. 23 marca doszła do skutku obniżka zarob-

Ciąg dalszy nastąpi.

wersji, jak np. w Bydgoszczy lub nad Wisłą i Bzurą, które tak boleśnie odczuliśmy we wrześniu r. 1939.

Odzyskane obszary zaludniony brami z kopalń Niemiec, Belgii, Francji, z przeludnionych wsi podkarpaccskich, czy kieleckich, a znajdzie się miejsce i dla tych rodaków, którzy zaczęli powrócić z wybranych ojczyzn, której wolności niepodległość znaczona jest pomnikami Kościuszki i Pułaskiego.

W sprawie tej, doniosłej dla nas i dla całej Europy, w sukurs polskiemu punktywi widzenia przytoczę brytyjskie widzenia politycy. Trzymając najmodniejszych członków parlamentu brytyjskiego, w niedawno wydanej pracy zbiorowej w Londynie, już we wstępie swych rozważań zaznacza, że kiedy przyjdzie robić pokój po zwycięstwie, "nie możemy sobie pozwolić na nowy Wersal", przy czym dodają oni że: "Jest obowiązkiem młodzieży W. Brytanii polecić kres niemieckiej agresji... i młodzież ta będzie dyktować warunki pokoju". (1) W piątce z kolei rozprawie kpt. Alan Graham M. P. pisze dostojnie: "A Poland with Danzig resorted to her, as it should have been in 1918 with German citizens allowed to opt either to return to the Reich or to become Polish and stay — with a real control of her alimentary canal the Vistula and with her western frontier on the Oder and with complete control of the Silesian industrial region should be assured henceforward of permanent life". (Polska z przywróceniem jej Gdanskim, jak to powinno być nastąpić w roku 1918 — z obywatelami niemieckimi mającymi prawo optowania na rzecz Polski lub Niemiec — z zabezpieczoną rzeczywistą kontrolą ujścia Wisły, z jej zachodnią granicą nad Odrą i całkowitą kontrolą śląskiego okręgu przemysłowego, powinna mieć zabezpieczony swój byt na stałe).

(1) "After the War" A Symposium of Peace Aims, ed. William Teeling, London 1940.
(2) Ibidem str. 67/68.

Podobnie pisze w siódmej rozprawie Sir Hugh Molson, M. P. "Polska jest niewątpliwie uprawniona do odzyskania prowincji pomorskiej... prowincja ta jest etnograficznie prawie całkowicie polska z wyjątkiem niemieckich kolonistów osadzonych samowolnie przez Bismarcka — w celu jej skolonizowania". — A dalej: "Prusy Wschodnie muszą być przyłączone do Polski, która w ten sposób uzyska należny i zabezpieczony dostęp do Bałtyku". — Oczywiście "będzie to wielkie przedsięwzięcie przesiadki dwa i pół miliona ludności, ale nie ma żadnej racji dla niego, by tego nie można było zrobić... Da się to tym łatwiej zrobić, ponieważ już przed wojną w Austrii i Niemczech dało się zaobserwować spadek przyrostu naturalnego, a więc państwa wymienione będą potrzebować tej ludności, podczas gdy Polska ze swym wielkim przyrostem naturalnym będzie musiała uzyskać dla swego narodu znacznie zwiększoną przestrzeń życiową (the high Polish birthrate will necessitate for that nation a greatly increased Lebensraum)" (3)

Nawiązując do konieczności przesiedlenia Niemców z Prus Wschodnich, wspomniany autor pisze: "Jeżeli jest ktokolwiek kto uważa, że taki środek jest zbyt drastyczny, niech przestudiuje mapę i niech zapyta sam siebie, czy Polska lub Niemcy mogą kiedykolwiek czuć się bezpieczne, zartim niemiecka enklawa z słowiańskiego pasa nie zostanie usunięta i zaabsorbowana w skonsolidowanej i mniej ekspansywnej Rzeczy" (4)

Prawa nasze do tych ziem są oparte na historycznych i geograficznych podstawach, a żądania nasze, jak wskazują przytoczone wyżej opinie, są koniecznością życiową Polski. Dopiero po ich spełnieniu może nastąpić trwały pokój w Europie.

(3) Ibidem str. 102. Autor myli się jedynie co do liczby Niemców mieszkających w Prusach Wschodnich.
(4) Ibidem, str. 103.

Ciąg dalszy nastąpi.

WYDAWNICTWA NADESŁANE POLSKA

W PAMIĘTIKACH GEN. DE GAULLE'A

Stosownie do zapowiedzi powracam do broszury omawianej w poprzednim numerze na tej samej stronie.

Szata zewnętrzna jest estetyczna, druk staranny, papier w dobrym gatunku, tylko jeden zarzut: Korekta powinna być staranniejsza. Prawie zawsze spotykamy tu w 1934 r., która wywołała swego czasu ogromnie dużo straszliwych. Lecz skoro obowiązują nalezy pisac zawsze oddzielnymi liniami, a o d r a z u n a d e w z g o r y, z k o l e i, drugi raz s k o l e i, raz 9 grudnia, drugi raz 9-go grudnia.

L. B. N.

A oto charakterystyczny wyjątek spośród wybranych przez Autora z Pamiętników gen. de Gaulle'a:

"Trzydzieści razy Stalin podniósł się by pić na zdrowie Rosjan obecnych. Wskazywał na jednego po drugim Molotowa, Berię, Bulganina, Woroszyłowa, Mikojana, Każanowa, którzy pierwszych ludowych, w których pierwszych skupila się uwaga pana. Przeszedł później do generałów i urzędników. Przy każdym z nich marszałek wymieniał z patosem jego zasługi i urząd. Lecz stale utwierdzał i wychwalał potęgę Rosji. Wołał, na przykład, do inspektora artylerii: — "Woronowie! Za twoje zdrowie! Do ciebie należy zadanie rozwijania na polach bitew naszego systemu artyleryjskiego (système de nos canibres). Dzięki temu właśnie wszczęły i wzduły. Odważnie są twoje armaty!" Zwracając się do szefa sztabu marynarki: "Admirale Kuzniecowa! Nie słyszy się dużo o naszej flocie. Cierniowscy! Zapamiętajmy kiedyś nad morzami!" — Zwracając się do inżyniera lotnictwa Jakowlewa, który opracował znakomity model samolotu myśliwskiego "Jak": "Pię za zdrowie Twoje! Twoje samoloty zamiatają niebo. Ale trzeba nam ich o wiele więcej i o wiele lepszych. Do ciebie to należy!" Czasami Stalin miewał groźbę do podwładnych. Przywrócił się Nowikowa, szefa sztabu lotnictwa: "To ty

używasz naszych samolotów. Jeśli będziesz ich używać źle, to wiesz co ci czeka". Wskazując palcem na jednego z obecnych: "Oto dyrektor tyłów. Do niego należy do starzanie na front ludzi i materiału. Niech się stara to robić jak należy! Inaczej zostaniesz powieszony, tak jak się to robi w tym kraju". Na zakończenie, każdego toasta, Stalin wołał: "Chodź!" de wymienionej przez siebie osobistości. A ten, opuszczając swe miejsce podbiegał by stuknąć się kieliszkiem z marszałkiem, pod spojreniem innych Rosjan sztywnych i milczących.

Celem tej tragicomicznej sceny było oczywiście zrobienie wrażenia na Francuzach, przez popisywanie się potęgą sowiecką, oraz władzą tego, który nią dysponuje. Lecz właśnie dlatego że byłem jej świadkiem, byłem mniej niż kiedykolwiek skłonny przyłożyć rękę do uczynienia ofiary z Polski. Totż po obiedzie w salonie przysiadłem się chłodno ubarpiem chorowi dyplomatom, siedzących wokół Stalina i mnie; Molotow, Dekanozow i Bogomolow z jednej, Bidault, Garreau i Dejean z drugiej strony. Niestrudzenie podejmowali Rosjanie na nowo rozważania na temat uznania Komitetu lubelskiego. Ponieważ jednak ta była dla mnie rozstrzygnięta, i że dawał znać o tym, uważałem to nową dyskusję za bezcelową. Do więcej, znając skłonność techników dyplomacji do rokowania w każdym wypadku, nawet że szło o życie celów politycznych, i nie ufając rozstrzygniętej atmosferze przerażającego się zbrania — żywiłem obawę, by nasza ekipa nie przemilczała ostatecznie jakichś niewskazywanych ustępstw w dziedzinie terminologii. Oczywiście nie zmieniliby to ostatecznego wyniku, bo moja decyzja już zapadła. Byłoby jednak rzeczą godną ubolewania, gdyby mogło się wydarzyć delegacji francuskiej brak jest spójności".

Prosimy bardzo
o wpłacanie zaległych prenumerat.

Jan BREJSKI

PAMIĘTIK 50-LECIA „WIARUSA POLSKIEGO”

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) sp. Jan Brejski opisał "44 lata istnienia Wiariusza Polskiego" w "Tygodniku Oświatowym", dodatk do "Wiariusza Polskiego". Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50-lecia Wiariusza Polskiego (1940 r.), w którym te dzieła przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźstwa w Niemczech". Obecnie drukujemy II część:

Ciąg dalszy (41)
Szerokie miejsce zabiera w tym czasie omówienie konwencji o zabezpieczeniu rent starości polskim robotnikom we Francji, to korzystały tylko niektóre kategorie. Chodziło tu bowiem o załączenie list polskich kopalń i to nie wszystkich, a lata w Niemczech przeprowadzone dalej pozostały nieuwzględnione. Konwencja ta nie obejmowała też robotników w fabrykach i na roli, lecz pomijała ich zupeł-

NA 8 STR. — 5 LAM.
WARUNKI PRENUMERATY

ŚWIAT KOBIECY

Jerzy Belly

(2)

WSCHÓD SŁOŃCA

ZGROMADZENIE SIÓSTR Największej Rodziny z Nazaretu

FRANCISZKA SIEDLIŚKA

Podczas mego ostatniego pobytu w Paryżu z okazji Walnego Zjazdu Związku Nauczycielstwa Niezależnego, udało mi się znaleźć wolną chwilę, by odwiedzić pożyteczną a nie wszystkim znaną instytucję noszącą skromną nazwę: "Ognisko Stowarzyszenia rodzinnego opiekującego się studentkami cudzoziemkami". (Foyer de l'Association Familiale pour la protection des Etudiantes Etrangères) 49, rue de Valenciennes - Paris (6e). Telefon: LITRE 82 54.

Na niebie Świętych polskich, ku radości i pokrzepieniu serc, nowa wschodzi gwiazda

Franciszka Siedlińska. Druk jej światobliwego żywota i dzieje powstania Zgromadzenia Sióstr Największej Rodziny z Nazaretu rozpoczynamy osobno w niniejszym numerze.

Dom macierzysty Wiel. Sióstr Nazaretanek znajduje się w Rzymie; we Francji poza Paryżem, Wiel. Siostry Nazaretanki pracują w Sallaumines, gdzie prowadzą przychodnię dla niemowląt i pomagają Wiel. Księżom polskim w opiece nad polską młodzieżą.

ciąg dalszy nastąpi.
L. Brejska - Nawrocka

"Ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi rośnie aż do doskonałego dnia". Sw. Kongregacja Obrzędów prowadzi przedwstępne badania życia, pism, cnót i zasług Franciszki Siedlińskiej, powołanej na narzędzie Boże w zakładaniu Sióstr Najw. Rodziny z Nazaretu.

Światli znawcy dusz, współczesni Matce Siedlińskiej, dostrzegali blask cnót, promieniujących z jej dostojnej, a przy tym ujmującej prostotą, słodką i pokorą postaci, wyczuwali w niej "świętą" i wydobylali spod zasłony ukrytego jej życia perły, które mogą się składać na diadem świętości, zdobywcy jej skroń w obliczu Kościoła. Do tych mężów duchownych zaliczają się kardynałowie, jak L. M. Parochi, G. Van Rossum, F. Cavagius; areybiskupi, jak Giannaria Santerelli, Wincenty Sardi i Karol Sica, autorowie obszernej biografii; opaci, jak Don Mauro Serafini, Don Bonifacio Natter; pralaci, jak Nazariusz Marzolini i Jan Biasiotti, który odwiedziwszy ją ziemską powłokę w trumnie, z wielkim wzruszeniem ucałował chłodną rękę zmarłej, wołając: "Módl się za mną!"

Wybitne jej córki duchowne, które w ciągu długich lat bliskiej z nią styczności pozostawały pod urokiem jej zjednoczenia z Bogiem i natchnionych jej słów, tudzież świadkami były jej niezwykłych cnót darów Ducha św. i zachwytyw niebiańskich, zrozumiały swoją powinność, która każe nie chować świecy pod korec, lecz postawić ją na świeczniku, aby ludzie widzieli dobre jej uczynki i wielbił Ojca naszego w niebiesiach, co jest — "przedziwny w świętych swoich!"

C. d. n.

C. d. n.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

Nieco o zwyczajach Towarzyskich we Francji

Co kraj to obyczaj — mówi nasze polskie przysłowie. I tak jest rzeczywiście. Warto znać obyczaje kraju, w którym się dłużej przebywa, porównać je z własnymi i dostosować się do miejscowych. Podajemy tym razem obyczaje małżeńskie we Francji, obyczaje związane z zawarciem związków małżeńskich, które wchodziły w rachubę około 1930 roku. Wojna wprowadziła pewne uproszczenia. Dobrze jednakże, ażeby młode małżatki i panny wiedziały, jak do tego zagadnienia podchodzono 30 lat temu i zastanowiły się, czy tak było lepiej i czy przy wówczas obowiązujących regulach lepiej były ustrzeżone od błędów i zawodów niż obecnie.

Oto co pisze w tej sprawie p. baronowa S t a f f e :

ciąg dalszy.
KOSZYKI I KONTRAKT

To się zdarza ale byłoby szalenie wmawiać sobie, że wspanie się na taki wyjątek. Istnieją zresztą osoby wartościowe ale nerwowe, które nie potrafią ukryć zawodu, jaki je spotkał.

Rzadko darujemy tym, którzy nas wyprowadzili w pole. Z wszystkich wypadków, które można by wymieniać człowiek najmniej umiędzący zapomnieć to mąż, który został oszukany podczas zaręczyn.

Życie małżeńskie jest często zamącone na zawsze od chwili gdy jeden z małżonków stwierdza, że był okłamanym przed ślubem albo że przemilczano wobec niego prawdę, którą powinien był znać.

Na uroczystość kontraktu narzeczona nie stroi się w za-

den z klejnotów, który jej ofiarowano. Korzysta z nich dopiero po ślubie. Ubiera się w jasną i prostą toaletę, swoją ostatnią panięską sukienkę. Jeżeli nie było kontraktu, obowiązują prawa wspólnota małżeńska.

ZAPROSZENIA

Nazajutrz po podpisaniu kontraktu, to zn. osiem albo dziesięć dni przed ślubem, wysyła się bilet z zaproszeniem na ślub kościelny. Natomiast tych, którzy mają uczestniczyć w urocz. i całym weselu, powiadamia się miesiąc naprzód.

Bilet z zaproszeniem na ślub kościelny posyła się wszystkim osobom, z którymi się utrzymuje stosunki, niezależnie od ich sytuacji społecznej. Dobrze na tym miejscu powiedzieć, że można zaprosić na tę ceremonię najskromniejszych spośród swoich znajomych. Jest to nawet dowodem dobrego gustu nie pominać nikogo w tej okoliczności.

Leż dla niektórych zaproszonych dodaje się osobny bilet, który informuje, że matka obłubienicy będzie przyjmowała po ceremonii.

C. d. n.

C. d. n.

Drobnostka dramatyczna dla teatrów amatorskich.

MATYLDA. Nie będzie mi to trudno, z mojej strony nie narzeka żadnej przeszkody.

STANISLAW. I ja także będę starał ułatwić mu pod każdym względem...

MATYLDA. Tym sposobem jesteśmy w zgodzie.

STANISLAW. W zgodzie. A kiedy jesteśmy skazani zabawić tu jeszcze razem, dopóki dzień nie zawiąże, możemy więc rozmawiać z sobą jak podrodzi, których przypadek sprowadził do jednego pokoju w jednej oherzy. Opowiadajmy sobie historię. Ja bym pani opowiedział powiastkę o pewnej angielskiej kobiecie, która będąc całą duszą przywiązana do swego męża, w mgnieniu oka zaczęła nim pogardzać.

MATYLDA. A ja o pewnym godnym małżonku i jego jeszcze godniejszym przyjacielu.

STANISLAW. Ciekawy jestem. **MATYLDA.** (siada naprzeciw Stanisławowi). Temu potworo... temu idealowi było na imię Stanisław. Poznał on na pewnym koncercie...

STANISLAW. Na którym wykonywaną sonatę Beethovena...

MATYLDA. Proszę mi nie przerywać. Poznał pewną młodą osobę, zamienił z nią kilka wyrazów, przypadek chciał, że ją potem spotkał powtórnie... było to na balu...

STANISLAW. W kasynie miejskiej.

MATYLDA. Tak jest, w kasynie. Romans, który opowiadałam, był niezawodnie drukowany i miał zapewne wielu czytelników.

STANISLAW. (żywo). Nastąpił ci na suknie, ale nie byłem temu winien... To ten nieznośny referendarz.

MATYLDA. (przerwywa). Opuśćmy zbędne dodatki i idźmy dalej... Obyczajem pisarzy pomijam kilka miesięcy. Wprowadzam czytelnika do willi, otoczonej przeszlicznym parkiem. Zastajemy tam małżeństwo, które sobie przed chwilą doznaczoną miłość przysięgło. Przed panem małżonkiem leża książki i mapy.

STANISLAW. Był to "Ilustrowany przewodnik naszego kochanego Eliasza o Tatrach" i książka o górach alpejskich w Szwajcarii.

MATYLDA. Marzenia żony miały być narazcie spełnione, miała uirzeć te piękne okolice, do których, czytając ich piękne opisy wdychała... ale na cztery dni przed oznaczonym terminem wyjazdu zaszło coś okropnego, coś, co zburzyło cały gmach jej nadziei. Młoda owa osoba nie należała do tych, którzy śledzą i nadpatrują tajemnicie swych mężów, zbyt dumna była na to... mimowolnie jednak stała się świadkiem puszczającą, którą jej mąż, przypuszczając zapewne, że ona jest w parku, prowadził prawie na głos z pewnym nieznośnym, wyszedłszy z nim ze swej kancelarii na korytarz.

STANISLAW. Korytarz... rozmowa... nieznośny.

MATYLDA. Tak, są to zwykłe okoliczności towarzyszące fajmniczy. Twarz tego nieznośnego ubranego w żółty hawelok i wysoki kapelus, zapamiętała zresztą młoda małżonka tak dobrze, że poznała go w cztery dni potem na dworcu kolei w chwili wyjazdu i tam z burzeniem dowiedziała się, jakie to zadanie z polecenia jej godnego małżonka ów szlachetny poseł wypełnia.

STANISLAW. Posel... zadanie... godny małżonek... zupełnie nie pojmuję całej tej historii.

MATYLDA. To dziwne, doprawdy dziwnie, mój panie, bo głównym działaczem całej tej ślicznej komedii, mój panie... byłeś ty!

STANISLAW. Nie rozumiem ani jednego słowa...

MATYLDA. O! powtórzę panu, coś mówił do tego niegodziwca w żółtym haweloku i wysokim kapeluszu! Były to słowa... słuchaj i omiekle!... były to słowa: "Władomo panu, że są one moja namiętność, której się wyrzec nie mogę... więc przez czas mojej nieobecności zajmij się pan nimi i szczególnie pamiętaj o... Ni, nie to nad moje siły, tego już nie zdołam powtórzyć!"

STANISLAW. Pamiętała (wysileniem). O obu Karolinach! Ach! Boże! ja tego nie przeżyłem!

STANISLAW. O obu Karolinach? **ciąg dalszy nastąpi.**

MÓJ OGRÓDEK

CLEMATIS, CZYLI POWOJNIK

Drobnokwiatowe: Coreulea odorata — szafirowy, pachnący. Flammula — biały. Graveolens — żółty. Wielkokwiatowe: Florida Norma — jasno-lila. Reine des Doubles — biały. André Laurent — fioleto-wo. Colette Deville — ciemno-czerwony. Grandifl. Mutabilis — biały. Madame Bar et Veillard — różowy. Ville de Lyon — karmazynowy.

MIESZANCE Z COCCINEA STAR OF INDIA

Wybitnie piękne odmiany: Countess of Onslow — fiole-

to-wo-purpurowy. Duches of Albany — różowy. Marcel Moser — biały. Anatole France — szaro-niebieski. Nelly Coquette — kremowy. Defi — czerwony. Leonidas — karmazynowy. Purpurea Plena — purpurowy.

Wymienione powyżej odmiany należą do najbardziej zasługujących na rozpowszechnienie. Poza nimi mamy jeszcze wiele innych.

Clematis sadzi się na wiosnę, lub na jesieni. Przyjmuje się łatwo i, jak już wspomnieliśmy, rozrasta się szybko. Na mróz wytrzymały, nie potrzebuje ochrony przed zimą.

Eliza Orzeszkowa (1842 - 1910)

Bóg wie kto

(10)

— Bo to, panie dobrodziejki moje, stary jestem i sam już nie mogę... a syna nie mam... i obcy tu osiadłem, ni komu nieznajomy... tedy ni kto mnie nie ufa, ni kto od mnie niczego nie żąda... a ja z serca i duszy radbym... czymkolwiek, radbym przyczynić się... służyć...

Już wszystkie nas jedenaście z koleji, bo Czernis i Marylę także w ręce pocałował, gdy nagle myśl jakaś strzeliła mu do głowy. Znieruchomiał, przez parę sekund oczyma zamyślonymi po nas wodził.

— A może... — zaczął — może więcej potrzeba... może jeszcze uciąć?...

Ażemy się zatrząsły od zdi-

wienia — i od — tajonej radości. Lecz nie wypada tak od razu propozycji zdumiewającej przyjmować! Wicęśmy chórem i pojedynczymi głosami wołali:

— Dziękujemy! dziękujemy panu bardzo! Pan bardzo dobry! ale nie możemy nadużyć... I bez tego nie wiemy, ile za taką szkodę...

— Co tam: ile, jakie tam: ile? To ja paniom dobrodziejkom wieczną wdzięczność... niech mnie diabli porwą, jeżeli kiłamie, że wieczną wdzięczność... i jeżeli więcej potrzeba... jeżeli w ogólności mówią, czegokolwiek potrzeba...

Tu, na czoło orszaku, wysunęła się z pomiędzy towarzyszek Oktunia i w amazońce swej zgrabna, śmiała, a na twarzy tak wyglądająca, jak by wnet z uniesieniem: "Rachelo, kiedy Pan" zaśpiewać miała, rzekła:

— Jeżeli prawdę wyznać mamy, to nam jeszcze do dziesięciu... oszycia barankowego brakuje...

— Brakuje! — wykrzyknął. — A co? Przeczuła dusza mo-

ja, że jeszcze brakuje... Zerwał z wieszadła smutne ruiny futra swego i nam je podawał, to jednej, to drugiej wprost w ręce wsikał.

— Proszę, proszę! Niech te szelmy barany szczęścia tego dostąpią... zaszczytu tego... i ja razem z nimi...

Wzruszone, zdziwione, oniesmielone cofałyśmy się, dygaliśmy nie śmiać daru przyjmować... Hrabina pierwsza pochwycała jedną z rąk, które go podawały i mocno ją ścisnęła, poczem ta czerwona, szorstka ręka od jednej do drugiej dłoni niewieściej przechodziła, ścisnana, wstrząsana, nie po światłowemu, nie po salonowemu, ale po prostu, serdecznie. I mówiłyśmy ciągle:

— Czy podobna? Ależ niepodobna. Jakże pan bez futra pojedzie! Dziś tak chłodno! I nam aż tyle nie potrzeba!

— Nie potrzeba aż tyle! No, to drugą połowę tylko... do dziesięciu czapeczek drugą połowę... Pewno jak raz wystarczy...

W ręku Winusi dziwnie jakoś w porę nożyce błysnęły i zadzwoniły.

— Ot i nożycki są! — pan Burakiewicz zawołał. — Dzieki Bogu, są nożycki... za pozwoleniem pani dobrodziejki...

Wychylił z rąk Winusi nożyce ruchem tak niesalono- wym, że aż syknęła trochę z bólu, i w mgnieniu oka resztki baranów swych na stole rozłożywszy: czach, czach, czach! Krojąc, mruczał: — Twarda bestia ten baran... ale i nożyce szelmy tępe... niech ich diabli!

A gdy piękne niegdyś futro żadnej poty już nie miało, za czaj pozostałość na siebie wkładał.

— Panie dobrodziejki mówią że dzień chłodny, ale ja sobie z tego kpię... Zdrow jestem... chwala Bogu, i mogę choćby w mróz bez futra... A tu jeszcze piersi i plecy odkryte...

Wciągnął na plecy dziwne ubranie, które tak zupełnie jak niewieście figaro wyglądało, tym tylko od niego się różniąc, że było z rękawami,

i że z cięcia, przez nożyce operacyjne zadanego, zawisły mu ku dołowi bajeczne żalonne strzępy waty, sukna i pod szewki.

Ale teraz otoczyli go panowie, wszyscy trzej domowi i gość. Gospodarz domu prosił: — Niech sąsiad będzie łaskaw tak zaraz nie odjeżdża... Może obiad zjemy razem... Konie do stajni niech odejdą...

Nie przez grzeczność, nie przez zwyczajną grzeczność po raz pierwszy do domu swego pana Burakiewicza, jako gościa, zapraszał. W głosie jego czuć było wzruszenie.

A pana Burakiewicza zaprosiny te i ich serdeczność — rzecz dziwna! — nie ucieszyły, lecz zadziwiły zrazu, rozłożył po nim owszem zamuszczenie czy zamyslenie. Ciższej nieco, niż mówił zwykle, odpowiedział:

— Dziękuję panu dobrodziejowi, bardzo dziękuję... ale odwykłem... a prawdę powiadamy, do takich kompanii i nigdy przyzwyczajony nie byłem...

Dokończenie nastąpi.

KŁAMSTWA KOMUNISTYCZNE I SOWIECKIE PRZECHWAŁKI O PRZESTRZENNYCH SUKCESACH

Ciąg dalszy z 1 str.

I teraz już głoszą, że w bardzo bliskiej przyszłości — podobno przed zakończeniem 1960 roku — wysła w przestrzeń i w orbitę człowieka. Odczekajmy!

Ie z tego co Rosja sowiecka dotychczas dokonała w przestworzach, polegało na odkrywaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. które to wynalazki Rosja po prostu wykradła, trudno wiedzieć. Nie pierwszy to raz powtarza się historia kradzieży wynalazków amerykańskich. Tak np. było z imitacją samochodów amerykańskich, z tą tylko różnicą, że "najnowsze" samochody produkcji sowieckiej wzorowane były na sta-

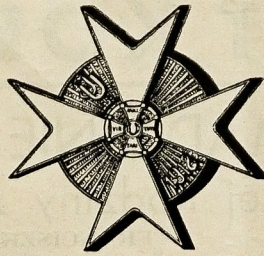
rych modelach samochodów amerykańskich.

Ostatnie bolszewickie twierdzenia o wysłaniu w przestworze psów należy przyjąć z poważnym zastrzeżeniem tymbardeziej, że wiadomość o skutecznym lądowaniu tych psów w kochozje podana była wkrótce po ukazaniu się wiesci o ogromnym technicznym wyczynie amerykańskich uczonych — odzyskaniu po raz pierwszy w historii z przestworzy kapsuły satelity w orbicie.

A jeśli komunistki zamierzają wysłać człowieka w przestworza, to już niech wysła Chruszczowa, aby tam pozostał...

SKRAWEK WOLNEJ POLSKI W NORMANDII

LANGANNERIE w sierpniu 1960



Przy drodze wiodącej z Caen do Falaise na słynnym Szlaku Marszu Bojowego i DWYWIJI PAN-CERNEJ Generała MACZKA, leży skrawek ziemi normandzkiej, która to ziemia normandzka kryje szczerki zwłok żołnierzy BOHATERSKICH I DWYWIJI POLSKIEJ pochowanych tu na wieczny i krwawo zasłużony odpoczynek.

I słusznie patriotyczna Polonia Polska z Francji nazwała ten skrawek ziemi normandzkiej **WOLNA POLSKA**. Tutaj bowiem rok rocznie zbiera się w Woli Polacy w miesiącu sierpniu, by tu posłuchać mości polskich BOHATERÓW słuchać swych i podczas mszy św. słubować wobec Boga i ludzi, że nigdy nie wybedziemy się wiary przodków, że nigdy nie zboycymy z drogi, jaką obrali sobie ci tu smem wiecznym spooczywają BOHATEROWIE PIERWSZEJ POLSKIEJ DWYWIJI PAN-CERNEJ.

Słubowanie takie odbyło się w tym roku, na skrawku tej normandzkiej ziemi, choć bardzo daleko od ukochanej Ojczyzny, choć niejedną przeszkodą jest ciężka do pokonania, to jednak Lud Polski żyjący na gościnnej ziemi francuskiej gromadnie spieszy do LANGANNERIE, by choć raz w roku zadumkować te nie zapomniane tyci, którzy własnym życiem przypieczętali Wolność, jaką my dziś się napawamy.

Udział w polowej Mszy św. na cmentarzu, w której uczestniczą zawsze setki wiernych w tym roku przewyższył wszystko czegośmy mogli się spodziewać. Niezliczone rzese wiernych, spośród których znajdował się **DOBRODA DWYWIJI GENERAL MACZEK**. Pożyczył cmentarza połowy ołtarz otoczony lasem sztabardów polskich, francuskich, belgijskich i kanadyjski jeden. Przepięknie ubrana w stroje narodowe niezliczona dziesiątka polska, przepięknie reprezentująca się chor polski a pośrodku chóru uroczą artystyka polska p. **WERONIKA BELL**. Punktualnie o zapanowanej godzinie Kapelan i Dwyzji **Ks. STOPA**, zaczyna uroczystą mszę św. Podczas mszy św. orkiestra z **POTIGNY** oraz chórowi wykonali pieśni religijne. Słowami śpiew **WERONIKI BELL** był tak piękny i taki nabożny, że zgrupowane rzese wstrzymywały do prostu oddech, by jak najlepiej można było słuchać. Przepięknie kazanie Kapelana Dwyzji **Ks. STOPY** utrzymało było na najwyższym poziomie. **Ks. Kapelan STOPA**, wglądając kazanie pośród grobów swoich dawnych parafian-bohaterów Dwyzji dał wszystkim zgromadzonym do zrozumienia, że Naród Polski liczy na Karne Szwercy Patriotycznej Emigracji Polskiej w Francji i wierzy w pewne zwycięstwo ucie-

mięzożego Narodu Polskiego i Wiary Przdoków. Gdyż — jak nam kapelan Stopa powiedział — "nie po to oni tu umierali, żeby Polska była dalej w niewoli". Oni, to znaczy poległ Bohaterzy i Dwyzji — Przedstawiciel Prefekta Calvados Pan **SULLEROT** ubolewał, że ci tu spooczywający BOHATERZY nie zdążyli dojść do **WOLNEJ POLSKI**, do Polski z Wilnem i Lwowem. Pan Pułkownik Armii Francuskiej (polskiego pochodzenia) p. **LIVRY LEWELL**, nie miał wprost słów uznania dla bohatera, żołnierza — Polskiego tak na ziemi jak i w powietrzu. P. Pułkownik **LIVRY LEWELL** jest żołnikiem; naprawdę serca zgromadzonych napawała wielką radość za tak wielką pochwałę i uznanie, dla poległych żołnierzy **ARMII POLSKIEJ NA ZACHODZIE**. P. Leonard **GILLES** był du chem, był prawdziwym twórcą i obrońcą tego skrawka ziemi Normandzkiej nazwanej **GMENTARZEM PIERWSZEJ DWYWIJI PAN-CERNEJ**. Jemu zawdzięczając zmarli te niestrudzoną walkę o wolność, spokojny i zadowolony odpoczynek tu na dalekiej od ukochanej Ojczyzny ziemi Normandzkiej. **CZARNECKIEGO** było przesiąknięte żalem i troską o los tego cmentarza o los spokojnego tu spoczywny tyci Bohaterów Emigrantów, którym nie było dane dojść do **WOLNEJ POLSKI**.

Pan Generał **MACZEK** przemawiał z wielką powagą i wrodzonym uczuciem, uczuciem prawdziwego polczywa pozostałego dobrowoli nie dostrzegł nas. Mowa Generała **MACZKA** — była tak wzniosła, tak patriotyczna, że żył spławy po twarzach zgromadzonych. Ci starzy **WIARUSI**, którzy nie raz śmierci w oczy zagładali i którzy nigdy jej się nie bali, dziś serca ich targat okropony ból i żal, że to nie w **WOLNEJ POLSCE** a tu na gościnnej ziemi Normandzkiej — czelwim i obchodzimy nasze tradycje. Pan Generał **MACZEK** mówił, jak to siła wspomnienia zwycięstwa mówił Generał **MACZEK** że mimo skutostwienia **GMENTARZA LWOWSKICH ORLAT**, mimo zamykania **UST PŁAKOM W KRAJU POLSKA MUSI BYĆ ZNOWU SIŁNA I WOLNA, ŻE NIC I NIKT** nie zdziw w tym przeskodzić i tak jak kiedyś w roku 1918 **ORLETA LWOWSKIE**, do których należał i Generał **MACZEK** wierzeli w **WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI Z WILNEM I LWOWEM** taci i MY nie przestaliśmy w to wierzyć. I przywidzie czas — mówił Generał **MACZEK** — kiedy oowrocimy tam skąd przyszlismy tutaj!

Wszyscy przemawiający zostali nagrodzeni niemiłkacymi oklaskami. Za Pan Generał **MACZEK** był wrost przez wszystkich bez wyjątku **UWIELBIANY**.

Przed odejściem Pan Generał **MACZEK** dokonał odsłonięcia na bocznej ścianie cmentarnego oozdzenia nieknie przez byłych żołnierzy I DWYWIJI wykonanego **OTRZYMIEMO SKRZYDŁA HILSKOTKIEGO — GODA DWYWIJI**. Moment był naprawdę bardzo a bardzo uroczysty. Również została obok bramy cmentarnej otworzona mała brama ustunowa urzadzona na kapliczkę, w której została zaistalowana **ZŁOTA KSIĘGA PÓDPISÓW**. Jako nieliczni wpisali się PAN GEN. **MACZEK** nas. tenie wszyscy obecni na uroczystości.

Nie wolno zapomnieć nam, że podczas tak wielkiej i doniosłej uroczystości **SŁOWO HONOROWE** dało bwo PANU **GENERALOWI MACZKOWI** ŻE NIKT PRACZ NAS WOLNOYCH POLAKÓW NIE BIEDZIE MIAŁ WSTĘPU NA POLSKĄ OJCZYZNĘ ZIEMIE GMENTARZA BOHATERÓW PIERWSZEJ DWYWIJI PAN-CERNEJ W LANGANNERIE W NORMANDII.

BRONISŁAW SZCZAPA
Delegat Ułanów szawilewskich na Francję

GŁOS PRASY

"Głos Katolicki" tygodnik, wychodzący w Paryżu, pisze między in. w nr. 38/72 co następuje:

Los Polaków w Kongo

Kongo, kraj murzynski — który uzyskał ostatnio niepodległość i stał się terenem okrutnych zbrodni i gwałtów na ludności białej zamieszkałej był od czasu ostatniej wojny przez dość liczną grupę Polaków, których los w obecnej chwili jest nadal nieznanym. Nie wiadomo szczegółnie co się stało z tymi, którzy zamieszkałi w obłejtej rozguchami i gwałtami stolicy — Leopoldville, skąd ludność uciekła w poplochu — przeważnie do innych afrykańskich krajów i kolonii.

W Leopoldville na czelie kolonii polskiej stali małżonkowie Górecy. Oboje wyspecjalizowani lekarze. Młeli obryzmnyli starszego Paczkarda ze stacją radiową, która ich łączyła z miastem nawet z najbardziej odległych terenów dząngli i gdzie udawali się dla leczenia dzikusów. Pracowała w Leopoldville również inna lekarka — pani dr Kiselewiec, bardzo popularna wśród murzynskich kobiet — chcących mieć dzieci. Weterynarz polski dr Tadeusz Baranowski był stawa i pracował nie tylko w Kongo ale był też często wzywany do sąsiedniej portugalskiej Angoli. Szczególną pozycję zajmował geometra przysięgły Rafałowicz uważany przez lud miejscowych za gorącego przyjaciela. I jeśli kto wyszedł bez strat i krzywd z tych zamieszek — to z pewnością p. Rafałowicz, bardzo cenony przez tubylców.

W Leopoldville do najlepszych fotografów należał Czesław Zagórski. Nadto było tu sporo Polaków pracujących w miejscowych firmach względnie urzędników belgijskich. Ogółem oceniano ludność polską w Leopoldville na około 180 osób.

Przypuszcza się, że prawie — wszyscy z nich uciekli, brak jednak o nich danych, poza kilku urzędniczymi rodzinami, które zostały przywrócone z powrotem do Belgii.

Wielki obaw jest o los Polaków w Eliezbethville — stolicy prowincji Katanga, które chce oderwać się od Kongo jako niepodległe państwo. Tu rząd prowincji panuje nad sytuacją i prawdopodobnie wszyscy zamieszkałi tu Polacy pozostają na miejscu. Tutaj p. Zofia Zmudowska prowadzi dostatni pensjonat, inżynier geolog Marek Mikołajczyk, Góreczy, Harszowicz Sokółów, należą do najzamożniejszych. Dr Żukowski jest tu lekarzem kolejowym a prócz tego ma praktykę prywatną w Albertville, również w prowincji Katanga.

Przypuszcza się, że wszyscy oni są nadal na miejscu i nie doznali krzywdy.

Poważne obawy wyraża się natomiast o los Polaków w prowincji Kasal. Tu w stolicy tej prowincji Lułaburg Murzyni dopuścili się potwornych gwałtów na wielu kobietach białych. Tu jednym z najbardziej znanych Polaków był Edward Trembicki W sąsiedniej prowincji Orientale w mieście Stanleyville bardzo popularnym lekarzem był dr Michał Kowalski.

W Bakavu, stolicy prowincji Kivu poważna role odgrywa adwokat J. Barański. Pracował tu również lekarze polscy; dr Kwakwie wicz, dr Sokolski, dr Wołański, a nadto kilkunastu innych.

Znajdowali się też Polacy w Goma nad jeziorem Kivu, w Kiselewiec i innych małych nieraz i od dalekich od świata osiedlach. — Hrabia Biełski, ksiądz Sapieha, Jurand de Floucski — tu polują i szukają fortun.

Jaki jest obecnie los wszystkich tych Polaków, trudno ustalić. Wiadomo jedynie z relacji Romana Sadowskiego, urzędnika kolejowego, który z rodziną został ewakuowany z Lułaburg, że tam Murzyni obrabowali wszystkie polskie domy, że w kilku rodzinach, które nie zdołały uciec, dokonano gwałtów, oraz że w obronie żony zginął tragiczną śmiercią Polak Piotr Curytek.

Jak świat długi i szeroki, wszędzie są dzisiaj chyba Polacy. Kto mógł, przetrwał, że aż w tym społeczeństwie osiedliło się w upalnym i czarnym Kongo?!

RODZICE KOGHAJĄCY POLSKIE I SWOJE POTOMSTWO ZGŁOSZA BEZ ZWLEKANIA SWOJE DZIECI DO NIEZALEZNYCH POLSKICH SZKÓŁEK.

Wyszlano Odkrywcę (Explorer) XV 13 września 1960 roku

Oficjalne źródła z Vandenberg, California, podają, że w dniu 13 września br. wyszlano Odkrywcę (Explorer) XV, który mierzy 19 stop długości i waży 1700 funtów. W stożku unosi teletymetryczne przyrządy obserwacyjne.

Wyszlano Odkrywcę na orbitę ziemską ma na celu udokonalenie środków sprowadzania z przestworzy na ziemię kabiny z człowiekiem. Taką kabiną pierwszy planetnik obłeci glob ziemski kilka razy wyładuje bezpiecznie w z góry wyznaczonym miejscu. Zanim jednak dojdzie do tego, doświadczenia, udoskonalone być muszą sposoby odwracania stożka od rakiety i sprowadzenia go bezpiecznie poprzez atmosferę na ziemię. Dwa poprzednie Odkrywcy przeszły doświadczenia bezbłądnie.

Odkrywca XV ma dziś wieczorem (14 września 1960) uwolnić stożek swego czuba i wypuścić go w stronę ziemi. Stożek zaopatrzone jest w elektroniczne kontrolowane spadochrony. Cała ta operacja jest fantastycznie skomplikowana i wymaga elektronicznych przyrządów miniaturowych, sko-

ordynowanych w działaniu do milionowej części sekundy.

Jeśli wszystko pójdzie pomyślnie, to podczas siedemnastego obrotu naokoło świata Odkrywca XV zwolni stożek wagi 300 funtów. Stożek ten ma opaść w z góry oznaczonym obrębie 60 mil na Pacyfiku, gdzie już oczekują samoloty i okręty.

W następnym wyszła nowy satelita, który będzie Odkrywca XVI, już uniesie małąkę w środku stożka.

Faktem jest niezbitym, że cała początkowa wiedza o przestworzach, wiedzę konieczną dla człowieka, jeśli ma się kłedy wybrać w podróże międzyplanetarnej, zdobyli Amerykanie, a nie bolszewicy Rosjanie.

Wyszlano pudła (spułtaka) pod niebo nie jest zbyt wielką sztuką. Sztuką natomiast jest miniaturowanie naukowych narzędzi obserwacyjnych i teletymetrycznych, dzięki którym amerykańska wiedza wyrwa tajemnicze przestworzom.

Henryk Majchrowicz

Egzstencja Wiarusa Polskiego

zależy od regularnej przed płaty za niezależny tygodnik. Prosimy nie odkładać wysyłki mandatu!

LIST OTWARTY DO BRACI LUDOWCÓW NA EMIGRACJI

Dokoniczenie z 1 str.

REORGANIZACYJNE ZEBRANIE Z.P.W.P. OKR. NOWA ANGLIA. Na zebranie to przyjeżdżają między innymi Sekretarz Naczelny Komitetu Wykonawczego PSL, p. J. Cieplak.

Podaje się do wiadomości, że b. Prezes ZPWP p. J. Mroź został w dniu 11 kwietnia br. zawieszony w prawach członka PSL oraz ZPWP za działalność niezgodną z Statutem Stronnictwa, a w dniu 24 lipca br. Naczelny Komitet Wykonawczy PSL po rozpatrzeniu tej sprawy skreślił p. J. Mroza z listy członków PSL oraz ZPWP.

Z tego względu uprasza się usilnie wszystkich tych, którym sprawa Ruchu Ludowego leży na sercu i chcą w dalszym ciągu pracować dla dobra Polski oraz Sprawy Ludowej, aby przybyli na tak ważne zebranie, celem zapoznania się bliżej z powyższą sprawą oraz w celu wybrania nowych — prawdziwie demokratycznych władz ZPWP na Okręg Nowej Anglii. Z ludowym podziwieniem! (podpisani) Franciszek Działul, Członek Zarządu Głównego i Stanisław Sinkowski, Wiceprezes Zarządu Głównego.

Pismo tej treści obiegło Okręg Nowa Anglia, ukazało się w Narodowym we Francji, i wreszcie przyszły skutki.

Zebranie reorganizacyjne w Bostonie się nie odbyło, mimo pogodzinnego opóźnienia, oprócz panów "organizatorów" Działul i Sinkowskiego (swata Mikołajczyka), zjawili się "niepewni" zresztą panowie: Matwiejczuk i Radziszewski. Statutowo nie można było z braku członków stworzyć koła ZPWP, a co dopiero mówić o Okręgu. Obecni ze mną koledy: Horeczy, Paździorny, Maksymowicz, Radek i Suchecki daremnie czekali w Warszawie na sprawę "przeistępszt" Mroza, że to p. Pauli po komunistycznemu brał bez skutku "na przerobek" ludzi Mroza.

Jest jednak ciekawym, skąd to i jakim sposobem pan Mikołajczyk ubrał się w tożę sedzję i "mieniem Sądu Partyjnego, wydał wyrok na Mroza. Jedno jest natomiast pewnym, że jak Sąd Partyjny w składzie ustalonym na Kongresie PSL w Paryżu zerwał się funkcji sądzien Mroza, tak też najwidoczniej i Sąd Amerykański powołaany przez p. Mikołajczyka, uchylił się od wydania wyroku. Ziość i moc Mikołajczyka musiały włączyć górę i stąd doszło do "awansu" p. Mikołajczyka z prezesa na sedzję.

Wiadomym jest że pan Mikołajczyk swym dyktatorskim postępowaniem spowodował kilka rozłamów w PSL. Nie chciałbym by

dziś znowu miało dojść do akcji antymikołajczyckich i by... tych paru ostatnich Mikołajczyków zerwało z prezesem "szczoneczka".

Pragnę jednak stwierdzić i zapisać.

1. Oskarżono mnie i wyrzucono ze Stronnictwa, ale za co i jakim sposobem sąd wydał p. Mikołajczyk, to już jest do dziś zagadką!

2. Gdzie są akta oskarżenia i jeśli "sedzja" Mikołajczyk wydał wyrok niechaj "oskarżonemu" i opinii publicznej przedstawi akty zdrady mikołajczykowski.

3. Tak jak w przeszłości, tak i dziś panowie: Mikołajczyk i Pauli, pragną żyć fikcją, i to im wystarczy by brać dolary, ale za mało na usprawiedliwienie i wytumaczenie przed Narodem i opinią publiczną!

4. Działul, przeszły rok temu zrezygnował z praw członka ZPWP, więc jakim sposobem i prawem kaduka "prawa reorganizacyjne" zdobył właśnie on. Czyżby Mikołajczykowi tylko on pozostał?

5. Rok temu, o czym dobrze wie p. Mikołajczyk, ZPWP w Chicago wypożyczyło od nas standardy: zielony i biało-czerwony. Do dziś mimo kilkunastu listów i prób o zwrot i mimo przyręczene zwrótu, standardy nie wróciły do prawowitych właścicieli. Czy to też nowe intrzygi i prawa mikołajczykowski — pożyczcy i nie oddać?!

6. 28 członków podpisało zmianę nazwy naszej organizacji na Antykomunistyczną Konfederację Bojowników o Wolność Polski w USA, na tej podstawie otrzymaliśmy też nowy czarter. Z nami poszli czterej Kapelani: Ks. Infułat Władysław Sikora i księża: Stoklosa, Baj i Kaminski. A nadto Ks. Infułat stwierdził otwarcie, iż: Mikołajczyk jest człowiekiem, który najwięcej szkody wyrządził Sprawie Polskiej na emigracji. Nie nac wzięc już dziś nie łączy z Mikołajczykiem!

I w konkluzji apeluję do Braci Ludowej o zrozumienie i rzetelną ocenę sytuacji. Na listy wasze odpowiadam i wyjaśniam, jak powzięli. Robię to na wasze żądanie!

Apelując o jedność i zimne podejście do gorącej sprawy, zapewniam Braci Ludową, że w ramach Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski, pracować będę nadal dla dobra Sprawy Polskiej i Narodów Ujarzmionych. W akcji antykomunistycznej nie będę patrzył i czekał na rozkazy p. Mikołajczyka i nie będę się zrażał wstępnym panu lowskimi atakami.

Silniejszy dziś jestem i twardziej oddalony od p. Mikołajczyka, bliżej na sercu mam Sprawę Polską, której bez reszty poświęcę każdą godzinę wygnania, każdą grosz, swoje siły i zdrowie!

Do was, Bracia i Siostry Ludowej, apeluję jeszcze raz o wyrozumienie i trzeźwą ocenę przykrej sytuacji i wytrwanie na posterunku!

Jednej Sprawie Polskiej służymy i o wolność dla Polski i Krajów Zwyezonych, aż do zwycięstwa, walczycy będziemy! Bo jest najpiękniejszą ze wszystkich miłości — miłość Boga i Ojczyzny!!!

Józef Miot - Mroź

Złot i Okręgu ZHP we Francji

Do sprawozdania w num. 38 (171) wkraśli się chochlik drukarski. Autorka **Obena** nie dokonała słowa. Napisala: "do zebra-nych szeregów" dodając dużą kręskę na o i nieco wyżej w, z czego linotypista ziożył: "szarego Zw." Jak powinno być nie skombinował przygodny korektor ale Szan. Czytelny już omylek zrozumieł. — Przepraszam za nłą zarówno Autorkę jak i Czytelników.

W związku ze Złotem dodac pragnę moje osobiste wrażenia.

Praca harcerska odbiła się dotadnio na naszej polskiej dziatwie. Zasługa jest wielka i rodzicie, którzy zachęcają dzieci do wstępowania w szeregi, w latach późniejszych, patrząc na swoje latolniejsze i porównując je z innymi nie należący do żadnej organizacji dziećmi, zobaczą ogromną na ko-

rzyżę własnych różnic pod wielu względami.

Także stosunek do nich będzie stanowczo lepszy, bo komuż jak nie im będą zobowiązani zawsze grzeecznie i chętnie służyć? — A zrobią to z miłym uśmiechem, od serca po polsku i inteligentnie, bo przecież za co byłby nagrody?

Za sprawność, za opiekę w chorobach, za stawianie namioru,

kuchni polowej. Gdzieindziej wystawę robót ręcznych, znajomość języka polskiego zostały nagrodzone. Złot w Vaudricourt wypadł doskonale.

Niechaj więc Złoty Jubileusz. Harcerstwa będzie hasłem zwiększenia stokrotnego szeregów ku politycznym polskim pokoleni i tym samym naszej Ojczyźnie!

Ludmia Brejska - Nawrocka.

ze stanie się ten cud, jak mówił. Tylko Wanda nie miała żadnych wątpliwości.
— Będzie tak, jak on powiedział — mówiła spokojnie do ojca.
Wszedł Twardowski, przepraszając za spóźnienie.
— Wszystko dobrze — rzekł do Czarnkowskiej-go.
— Jak to dobrze?
— Pół godziny temu wrócił pan do księgi hipotecznej Zbychowa jako jej właściciel. Kulmer sam stanął u rejestra i akt podpisał.
Czarnkowski zachwiał się na nogach, padł na kolana i błagał.
— Co?... jak?... jak to się stało?...
— Odprędał pannę Zbychów, nie dostawszay ani grosza.
Zapanowała cisza. Czarnkowski siedział w fotelu i płakał.
— Chodźmy jęść! — zawołała Wanda wesóło Pomogła matce się podnieść i poprowadziła ją do jadalni.
Tam czekały kilka minut po Czarnkowski potębowe spóro czasu na przysięgę do siebie i na wyrażenie wdzięczności przyszłości.
Gdy wchodzili, pani Czarnkowska ułkwiła oczy pełne zachwytu w Twardowskiego i rzekła:

— Ja bym tego nie nazwał przecuciem; to było coś innego.
— Węc cóż?
— W tej chwili trudno byłoby to wytłumaczyć. Czarnkowski wygłosił swoją refleksję, będącą zarazem apologią:
— I jak człowiek uczciwy może się obracać w świecie, w którym dzieją się takie rzeczy! Któż może podejrzewać, że za takimi szlachetnymi pozorami kryją się takie zbrodnie!...
— Otóż to właśnie! — zawołał Twardowski. — Dotknął pan rzeczy najważniejszej. Widzicie tylko małe, pospolite kłamstwa i tylko prostackie, niezdarne zbrodnie. Wielkie fałszy i najniebezpieczniejsze zbrodnie ukrywają się przed naszymi oczyma. I to się dzieje we wszystkich cywilizowanych krajach. A wie pan dlaczego?... Bo nasza cywilizacja od czasów greckich wychowuje w nas kult prawdy i pogardę dla kłamstwa. Nie oduczyła ona nas kłamać, ale kłamiemy niezdarnie. Gdy wchodzi między nas ludzie innej cywilizacji, która nie ma tego szacunku dla prawdy, my ich nie jesteśmy zdolni przeirzeć do głębi. Dlatego to zwdom tak się powodzi. Ich cywilizacja podniosła kłamstwo do godności wielkiej sztuki...powiedziałbym nawet — cnoty.

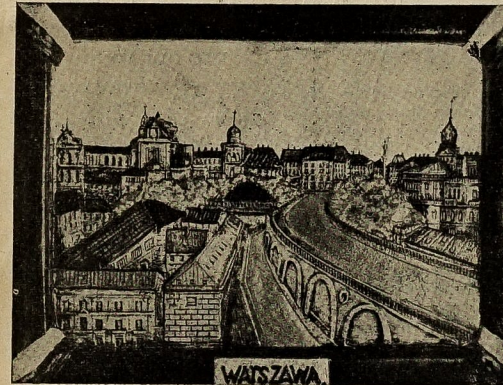
416
Zarządził, żeby samochód zajęchał przed pierwszą, a sam czekał na wiadomość od Ostieckiego.
Zbliżał się pierwszy, a wiadomości nie było. Zaczęł się już niecierpliwie. Wreszcie rozległ się dzwonek u drzwi i wpadł zdyszany Ostiecki.
— Wszystko załatwione! — zawołał triumfalnie. — Pan Czarnkowski na powrót figuruje w hipotece jako właściciel Zbychowa.
— Kto stawał z ramienia Kulmiera?
— On sam stanął. Widac rozmyślił się; wolał nie powiększać sobie kosztów. Ależ, panie, jaka ruina! Gdzie się podział ten wielki, pyszny Kulmer! Quantum mutatus... A jakie żydziśko z niego wyłaźło!
Twardowski podziwiał poetęcki wybuch w spokojnym zazwyczaj Ostieckim. Ten wszakże natchniał wrócił do swej roli.
— Koszty poniosłem, zgodnie z danymi mi przez pana poleceniami, ze złożonej u mnie gotówki. Wynoszą one...
— Pomówimy o tym później. Teraz się spieszyć — spoźnięm się na śniadanie.
Ostiecki pożegnał się i wyszedł z migną człowiekiem, który miał jedną z największych przyjemności w swoim życiu.
U Czarnkowskich czekało niecierpliwie. Jeszcze nie byli pewni, że sprawa dobrze się skończy.

418
Ark. 49 — DZIEDZICTWO.
— Wandeczko, możesz dziś spać spokojnie. Już mi nie grozi. A wiesz komu to zawdzięczam?... Twemu przyjacielowi, Piorunowi.
Pies, leżący u jego nog, usłyszawszy swoje imię, skoczył i upomniał się o podziękowanie.
XXVI.
Obudziwszy się po dobrze przespanej nocy, Twardowski zadzwonił. Wszedł Michał i zawiadomił go, że Grzegorz śpi. Poszedł spać rano, bo całą noc stróżował.
Ubrał się, wypił kawę i zabrał się do pracy. Ledwie usiadł przy biurku, gdy się odezwał telefon.
— Czy mieszkanie pana Twardowskiego? — zapytał nieznaną głosem.
— Tak.
— Czy jest pan w domu?
— Jestem przy telefonie.
— Ach, to pan... Przepraszam... Chciałem...
— Czy może w sprawie gramofonu? — zapytał Twardowski.
Rozmowę z tamtego końca przerwano.
— Poezyciwy mecenas — rzekł do siebie Twardowski. — Nie znalazłszy w rannych gazetach sensacyjnej wiadomości o tajemniczym wybuchu przy ulicy Pięknej, dowiaduje się o moje zdro-

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Maria Konopnicka

WARSZAWIE



Na każdy dzień, na każdy czas
Tyś nam jest domem ducha;
I żywy nam jest każdy
twój głos,
I każdy mówi, słucha...
Mówi tym szeptem, co jest
grom,
Skróś ciszy gdy rozbrzmiewa,
Słucha jak wtórząc naszym
żom.
Wiślana fala śpiewa...
Przeorał bój, przeorał znoj
Każdą piędź twojej ziemi.
A my na siew dawali krew,
Kośmi ją siałami swymi.
Rodzajne ziarna przykrył pył
W serdecznej twojej glebie,
Aż wszędzą z tajnych twoich żył
Skróś cienie i dla ciebie.

Czy wszędą późno, czyli
w czas,
Czy nocą, czy świtaniem
Zawsze ty wiernych
znajdziesz nas,
Zawsze przy tobie staniem.
I zbudzi wiernych twoich
dzwon,
Nawet zastygłych w grobie;
I buchną serca w jeden ton
Z Wisłą, co śpiewa tobie.

Ty pełna jesteś rodów
i gniazd.
Skąd żywe idą moce,
Nad tobą świt wróżebnych
gwiazd
I w najczarniejsze noce.



Z POLSKI

WYSTAWA Z OKAZJI 100 LECIA ZNACZKA POCZTOWEGO

(FEC) W dniach od 4 do 11 września br. trwa w Warszawie Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna. Wartość wystawionych zbiorów ocenia się na około 20 milionów dolarów. Czterystu detektywów pilnuje "białych kruków", na wystawie bowiem znajdują się najwspanialsze kolekcje światowej sławy. Kardynał Spellman przysłał już swój zbiór znaczków pocz-

towych, wystawione są znaczki pochodzące ze biorów Królowej Elżbiety...

Wystawa zorganizowana jest z okazji 100 lecia znaczka polskiego. Łączna długość gablot ustawionych obok siebie — pisze Express Wieczorny (nr 204) — wynosi 10 kilometrów. Na wystawie są zbiory 1000 filatelistów z 30 krajów. Gdyby na obejrzenie każdego znaczka poświęcić tylko sekundę, całą wystawę trzeba byłoby zwiedzać przeszło 168 godzin.

Zdzisław Klezczyński

Tunel warszawski

Dygocą, łomocą pociągi,
zdążają pośpiesznie do celu
i gwizdzą przeciągle,
nim znikną
w warszawskim mrocznym
tu ----

A inne znowu śpieszą
naprzeciw,
na wschód i na północ
mkną w goście
i gwizdem żegnają Warszawę,
turkocąc kołami po moś ---

Most długi, z betonu i stali,
przesłami nad wodą nawisły,
jednoczy brzeg lewy i prawy
i patrzy się w smętny nurt
Wi ----

Czy z Łucka przyjeżdżasz,
czy z Wilna,
czy Łwów cię wysłał prastary,
niechybnie, skłoniwszy się
Pradze,
pozdrowisz mostowe fila ---

A potem, przebywszy most
szybko,
i wiadukt, Powiśleś biegnący,
zapadniesz się w czeluść
podziemną,
w tunel, wilgocią dyszą ---

Lat szereg tu świdy jęczały,
kopały łopaty, kopaczki,
i sznurem ciągnęły wywrotki,
i szybko miały się ta ----

Lat szereg, jak mrówki
robocze,
w nie miałym mozole i trudzie
w tym głuchym, upartym
tunelu
uparcie trudzili się lu ----!

Beton: mieszanka cementu, piasku i żwiru, zaprawionego wodą, szybko twardniejąca, używana jako materiał budowlany; — filar: słup z kamienia lub cegły, służący do podpory wyższych części budynków lub sklepienia; — wiadukt: most na filarach budowany nad ulicami, torami kolejowymi i dolinami; — wywrotka: wózek, posuwany na szynach, a zbudowany tak, iż wysypuje się z niego zawartość przez przechylenie.

Przepisz i dokończ a będzie nagroda.



ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA PODWÓRZE.

46.

Podwórze to jest świat sam dla siebie. Po prawej stronie stoi kurnik, zajęty przez kaczki. Króluje tam Józio, wielki kaczor z pawim podgardlem i kosmykiem pawich piórek na ogonie. Żółty dziób zadiera co chwila do góry i ochryplym głosem woła: Kwa, kwa! Zjedliśmy wszystko, woda wylana. Dajcie jeść! Porządna kaczka zawsze jest głodna.

Przepisz podkreślając wyrazy z ó. Wypisz podkreślone wyrazy, osobno te, w których ó zmienia się na o, i osobno z ó niewymiennym.

47.

Po lewej stronie podwórza jest taki sam kurnik, tylko większy. Ten patac zamieszkuje kury. Panuje w tym zamku kogut Bielak z olbrzymimi koralami na głowie i w białym piropuszu na ogonie.

Przepisz podkreślając wyrazy z ó.

— Ben, zabierz! Ben, nieś! Ben, oddź! Prędej!

A Ben związ się jak mucha w ukropie. Chwyła z wyciągniętej ręki zarządzającego drukarnią kartkę zapisaną, niesie do zecera, siedzącego przy maszynie drukarskiej, przenosi na boczny stół ułożone z metalowych liter wierze i strony.

A uważa, a patrzy bystro na każdego, by w lot zrozumić, czego chcą od niego. — Wszak robota w drukarni to nie byle co. Musi być pościel. ale musi też być spokój i ład.

Wielka, jasna izba, lampki elektryczne świecą przy maszynach, iak jasne punkty. W szufladach ogromnych stołów i niskich komodach leżą duże litery, wyrzynane na tafelkach, drewna, też linie płaskie, trójkątą drewniane i żelazne

Ben zna je wszvstkie. Będzie kiedyś zecerem. Teraz ma dopiero czternaście lat, ale iak urośnie... Już teraz wszst ko znajdzie, wszzuka, poda, aż mu się oczy śmieją do roboty.

Nagle słyhać, iak ktoś woła z góry przez tube:

— Ben! Jest tam Ben?
To właściciel drukarni woła. I w tej chwili schodzi po schodach, i za nim z czapkami w reku trzech, czterech, nie — aż pięciu uczniaków.

W DRUKARNI

— Ben! Słuchaj, zuchu. Ci chłopcy, proszą, żeby im oddać kilka afiszów, bo urządzają loterię fantową. Odbijemy im za darmo. Patrz tu kartka z napisem, rozmiary zanotowane z boku. Układaj razem z nimi, będą ci pomagali.

— Dziękujemy panu, bardzo dziękujemy — szastneli chłopcy nogami, aż się zakurzyło, bo w drukarni czasem jest pył na podłodze.

Ben zapalił lampkę nad niskim stołem, wyjął z szuflady linie płaskie, rami i szybko układał.

— Robię ramę taką dużą, jak duży ma być afisz. A linie kładę, żeby był margines, proszę panów.

— My nie jesteśmy panami — powiedział jeden z chłopców — nazywam się Jurek. A iak tobie na imię?

— Ben. Prawdziwie to Beniamin.

W rękę trzymał drewniane litery.

— Mamy napisać: WIELKA LOTERIA FANTOWA. — rzekł. — Kładę W, potem I. Trzeba uważać, żeby równo kłaść. Potem E.

— E? — zawołał Antek. — My piszemy duże E w drugą stronę. To źła litera. — Wcale nie jest źła — ob-

ruszył się Ben. — Tylko ma odbić się na papierze, więc musi być wycięta na odwrot.

Za chwilę wyraz już był skończony.

— Cemu układasz takie klocki bez liter? — zapytał Jurek.

— Musi być odstęp pomiędzy wyrazami. Farbą zamaż się tylko wypukłe litery. A te niższe drewna nie odbijają się wcale i w tym miejscu będzie czysty papier.

— A iak się odbija na papierze?

— Ta maszyna odbija. Na smaruje farbą litery, podsunie pod papier, wałek przycisnie, i już gotowe. Tylko korbą się kręci i na papier uważa.

— Najtrudniejsze to układanie — powiedział Antek — choć jest bardzo miłe, podobne do budowania z klocków.

— Tak, najważniejsze to ładnie, równo ułożyć napisy. Lepiej sto razy poprawić, niż oddać brzydki robotę.

— To zecer musi być bardzo cierpliwy.

— Każdy zecer musi być cierpliwy, pracowity i spokojny — powiedział Ben. — W kilka dni potem Ben przygładał się swemu afiszowi, nalepionemu na drzwiach szkoły. W rękę trzymał wy-

grany krążek kiełbasy. Chłopcuy dali mu kilka biletów i zaprosili na loterię, a Ben wygrał kiełbasę.

Ucieszył się z niej. Ale więcej chyba cieszy się, że patrzy na ofisz własnej roboty. Czarne, równe litery... Każdą z nich miał w ręką, układał.

Teraz to chyba z pewnością zostanie zecerem.

Stefania Kossuthówna

Zecer: drukarz, składający litery; — *afisz*: plakat, drukowane ogłoszenie, nalepiane dla powszechnej wiadomości na słupach.

KTO ODGADNIE?

Zecerowi rozspadł się wkrótce "karta", więc mówi do praktykanta: — *Złóż na nowo. — Praktykant złożył raz, drugi i trzeci, za każdym razem inny wyraz, za każdym niewłaściwy. Jakże to były wyrazy?*

Wesoły kącik

SYN DENTYSTY

Mały Stefanek, syn lekarza-dentysty coś zbroił i staje przed ołcem aby odebrać zasłużoną karę. Zanim jeszcze ołciec zabrał się do egzekucji, Stefanek chwytając się ostatniej deski ratunku powiada:

— Ale tatusiu, niech tatus nie zapomni co napisane jest na naszym szwidzie: operacje przeprowadza się bezboleśnie.

te oddać naszym żołnierzom... Dziewczynka wbiła oczy w ziemię. Potem szybkim ruchem podeszła do stołu, rozprostowała czerwoną piastkę, zostawiając na politurowanej powierzchni srebrną kuropatkę.

Jak na dany znak wstawać zaczęły inne dziewczynki i składać na stole swe kosztowności.

Powoli uzbierała się na stole kupka srebrnych, szerniawych rupieci, wśród których niży maleńka tezza świecił wspaniale kawałek złotej, złamanej branzoletki.

— Ale prócz tego — mówiła Stefania — powinnyście pracować dla naszych żołnierzów. Pomagać im możecie robiąc szalik i na szyję, albo włóczkowe mankiety na ręce. Cóż z tego, że im oddacie wasze złotości, a nie będziecie pomagać?

Ciąg dalszy nastąpi.

Jestus Kaden - Bandrowski

STAŚ

Ewie i Romanowi

Za nimi znów waliły armaty krótkie, grube i tak obszerne, że dech zatykało w piersiach... Po bokach armat siedzieli popielac i polyskujący jak spiz żołnierze.

Dźwięk żelazniwa, turko wielkich kół, łomotanie kół po bruku było tak rozgłośnie, że ludzie stojący na chodnikach nie mogli z sobą rozmawiać.

Czasem przebiegał ktoś środkiem drogi, między wozami, śmieszny w swym cywilnym ubraniu, jak zabłąkany śmieć.

To znów gdzieś z konia rozlega się ostra komenda — jakby ktoś z trzaskiem zamek stalowy kruszył. Na odgłos ten stawały wozy i armaty,

Straszliwy brzęk łańcuchów biegł po zatrzymującej się fali żelaza w tył, bez końca.

Tylko chmura rudego kurzu płynęła jeszcze dalej nad drogą.

Żołnierze uchwłali hełmów, spod których lały się strugami potu i obcymi, czerwonymi z wsiłku oczyma patrzyli na zdumioną ludność i na domy nieznanego miasta.

Środkiem alei, z gestwy złotych liści, uciekały na niebo stada wron.

W mieszkaniu u koleżanki zebrane już były dziewczynki. Było ich kilkanaście. Siedziały na kanapie, na krzesłach i na łóżku. Grzecznie i bardzo cicho... Tak, jakby zaraz wszvstkie miały wstać i znowić "Ojciec nasz".

Stasiowi zrobiło się "głupio", bo nie lubił dziewczynkę a właściwie bał się ich.

— Cóż więc uradziłyście moje kochane — spytała Stefania.

— Teraz zaczyna się tragedia — rzekł, śmiejąc się szyderczo Twardowski.

— Stojący przy ścianie naprzeciw biurka zegar cm-pitowy wydzwonił godzinę dwunastą.

— To jest także zatwierdzenie rachunków? — Ale skąd, proszę pana, jakobkowi przyszło do głowy przypisać nazwisko Koszciuskiego?

— W oczach Twardowskiego błysnął gniew. Wam-nieś obzrytmiej słray! I łatwo pozbył się majątku. Nie o wszyskim dowiedział, nie wahał się po-farsie. Nie podajeżewatem Kulmura o fanlaję. A przez gramofon mogłaby figurować w najnowszej Indzie. I historia z uwiedzioną żoną, z zemstą życia popieram szanar! A szkoda ich, to zdolni bił, niż żeby okradał mieszkanca. Pierwszy raz w on wyciągnię z nich spore pieniędzy.

— Zycę mu powodzenia. Lepiej, żeby to zro-cdporawdzarem przez bramę. Mnie się zdaje, że — To prawda. Strasznie się odgrazał, gdy go kulinierowi.

— On się też przyda. Będzie uprzyjemniał czas dziera to pan puszc!

— Mówiem panu, że on się przyda. A tego zło-się znalazł.

— Ale nie upolowali. Pocztowy Piorun dobrze co się dzieje. Polują na pana jak na zwierzynę.

— Pan myśli, że to przyjemnie patrzeć na to, — Wyglądasz, jakbyś siedem wsi spał!

415

414

wie. Wiesz, Piorunie — zwrócił się do psa, leżącego na dywanie — żeś mu zrobił brzydki kawał. Pies podszedł do niego z wesołą miną i udawał, że rozumie.

— Będzie musiał stanąć u rejeta i krwi sobie unosić. A wyobrażam sobie jego minę, gdy po południu otrzyma wizyte tego majstra od zamków.

Piorun uważnie wysłuchawszy przemowy pana, pogłaskany przez niego, a zadowolony z siebie, położył się z powrotem. Widocznie, na równi z Grzegorzem, czuwał przez całą noc i potrzebował spoczynku.

Za chwilę znów się odezwał telefon. Tym razem głos był aż nadto dobrze znajomy. Dzwoniła Wandeczka.

— Wiesz, że ty jesteś cudotwórcą. Wczoraj po twoim telefonie poszłam spać, natychmiast zasnełam i obudziłam się dopiero przed chwilą. I strasznie wesoło mi na duszy. Bedziesz na śniadaniu, prawda? A nie będziesz się spieszył?... bo mam z toba dużo do pomówienia.

Potem już nikt mu nie przeszkadzał.

Koło południa ziawił się Grzegorz z zapytaniem o rozkaz. Mine miał ponurą.

— Co ci jest, Grzegorzu? — zapytał Twardowski.

— Nic, proszę pana.

— Musiał mu Twardowski wyłożyć cały przebieg sprawy od początku, od owej rozmowy, podskuchanej w wagonie. Zrobił to krótko, bez wadaw-rzekł:

— A jednak nie każdy by tak oddał majątek, majątku.

— Wanda się dziwiła, dlaczego matka nie powiedziała "zestaj". Ale Twardowski się nie dziwił; wiedział, że "on" to Alfred.

— Czarnkowski ciągle był oszołomiony. Powtórzył parę razy, że nie może sobie wyobrazić, jakich sposobów Twardowski użył dla odebrania jego

418

419

— Pan myśli, że on łatwo pozbył się majątku. Tu się pan myli.

Uwiąził się wyleczyć ojca Wandy z respektu dla zacnego mecenasa. Wbrew tedy pierwotnemu zamiarowi opowiedział, jak uratował porwaną przez Jakuba tekę, jak Grzegorz wyjaśnił telefon nocny od rzekomego doktora Kwiatkowskiego, jak wreszcie Piorun udaremnił umieszczenie pod jego kółkiem żółtliwego gramofonu. Wszyscy troje słuchali z otwartymi ustami. Zgroza malowała się na ich obliczach.

— Nicsęmy o tym nie wiedzieli — rzekł głupie Czarnkowski.

— Ja wiedziałam — zawołała Wanda.

— A to dlaczego?

Spojrzeli na nią w osłupieniu.

— Nie wiedziałam co się dzieje, ale wiedziałam, że życie jego jest w niebezpieczeństwie. Przez tych parę dni nie mogłam sobie dać rady z sobą. Czułam się bezradną; co chwila chciałabym biec do niego. Nie macie pojęcia, iakie to straszne. Mówią, że nie istnieją przecucia...

Twardowski słuchał z wdzięcznością a jednocześnie z obiektywnym, naukowym zainteresowaniem.

Jak Polonia Amerykańska uczciła 50 lecie kapłaństwa ks. arcybiskupa Bernarda Sheila na bankiecie

WRĘCZENIE RYNGRAFU
MATEKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
PRZEZ P. WITOLDA LUKOMSKIEGO,
PREZESA STOWARZYSZENIA SAMOPOMOCY.

Nie pozostało mi nic do dodania do tego, co już zostało powiedziane tutaj dziś wieczorem, jeżeli chodzi o hołd dla naszego Honorowego Gościa. Jest jeden aspekt, który chciałbym wspomnieć, za łaskawym pozwoleniem Eksceleńcji Ludzkości dzisiaj prowadził smiertelna walkę przeciwko uciśkającym siłom światowego komunizmu. Walka ta jest czymś więcej niż walką o polityczne idee — zagrożone zostało samo pojęcie Chrześcijaństwa.

Atak, który przeprowadzają dzisiaj siły czerwonego ateizmu ma na celu nie tylko podbicie teoryturalne, ale zniszczenie samej duszy człowieka, wymażenie Boga, miłości i prawdy z ludzkiego serca. Fundacja Sheila stoi na froncie walki przeciwko temu smiertelnemu zagrożeniu, szczerząc chrześcijański sposób życia wśród tysięcy młodych i gorących dusz

na całym świecie. Składamy za to hołd Waszej Eksceleńcji.

Tak się stało, że w tym roku, w dniu 3 Maja, który jest świętem narodowym, znieśliśmy przez czerwonych wiadomości Polski ponieważ strzeżona wolność — i chrześcijańskiego ducha naszego narodu — na Jasnej Górze została umieszczona tablica wotywna w imieniu "Stowarzyszenia Nowej Polskiej Emigracji w Chicago", jako symbol jedności z Kościołem katolickim w Polsce — drugim orędziem w tej samej walce o Boga i prawdę. Nie widzimy lepszego sposobu złożenia hołdu Waszej Eksceleńcji, jak prosić, żeby Eksceleńcja przyjął ten obraz, wizerunek tej tablicy, jako pokorny wyraz naszego podziwu dla Jego wielkich osiągnięć i naszej wiary w zwycięstwo ideałów chrześcijańskich tutaj w tym kraju, w Polsce i całym świecie"

PRZEMÓWIENIE POWITAŁNE WYGŁOSZONE PRZEZ PRZEW. MGR. EDWARDA PLAWIŃSKIEGO

Podajemy z niego b. obszerny wyjątek:

W czasie chwalebnej pontyfikatu naszego Papieża Leona XIII, młody artysta z aspiracjami, chcąc namalować jego portret, na przykładzie sekretarza "Papieża". Sekretarz odparował go z niezłym zapałem. Ale, dziwnym sposobem wiadomość o tym dotarła do Papieża. W swym dotychczasowej zgodzi się pozować się raz. Artysta pracował ciężko przez długi czas i wreszcie przedstawił portret do odsłonięcia. Widu Kardynałów towarzyszyło Papieżowi przy odsłonięciu. Artysta odkrył obraz. Nastąpiło bolesne milczenie — i wyraz przejęcia pojawił się na twarzy Kardynałów. Papież Leon XIII uśmiechnął się do artysty i zwracając się do Kardynałów, powiedział: "Nie obawiajcie się, to jestem ja". Wasza Eksceleńcja musiał doświadczyć tego samego uczucia w ciągu wielu uroczystości ku czci Jego Złotego Jubileusza Kapłanstwa. Niemniej jednak wszyscy jesteśmy zupełnie zgodni co do tego, że podziwiał byśmy pełni zastrzeżeń. Analizując pracę Jego Eksceleńcji, wydaje mi się, że najważniejszą cechą charakterystyczną Jego kapłaństwa była bystrość percepcji i przenikliwość w wysledzaniu potrzeb naszego społecznego porządku i wynoszenie rewolucyjnych pojęć, ukrytych w naukach Chrystusa, na pierwszy plan — jako rozwiązanie niedomagań społecznych naszych czasów. Wprowadzenie tych pojęć i nowych idei powołało do życia — zwiastując doświadczenie wstrząsających sterki. Niedostatecznie, do okresu wpatwienia i rozpatrywania, były one przyjmowane i stosowane, często o tym samym zrozumieniu, za chęte i prace-polecenie od najwyższych władz Kościoła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodzaki i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, są dworcach i w księgarniach w całej Francji i prosić nam adresy księgarń, w których do tej pory nie figuruje.

Czarna Pani

Antonięgo Marczyńskiego do nabycia za 4,25 N.F. W Administracji Wiarus Polskiego Z kosztami poczynionej przesyłki 5,50 N.F. Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością. Prezent pożyteczny i trwały

Nowe PŁYTY

33 - obrotowe

N. 004 — Śpiewa Mieczysław F o g g z tow. orkiestry : Na płycie są nagrane następujące piosenki: Siwo włos — Pierwsze bzy — Bujaj się Fela — Błkitne oczy — Umówmy się na dziś — Kochana.

N. 260 — Śpiewa Stawa Przybylska z tow. orkiestry. Na płycie nagrane są następujące piosenki: "Melodie o zroku" — "Pamiętasz była jesień" — "Mgła — Malagena — Wszystkie było — Opad liść — Kroki oczekiwane — Fascinacja.

N. 296 — "Tyłko dla zakonnych" — Śpiewa Stawa Przybylska z tow. orkiestry. Na płycie nagrane są następujące piosenki: Straciłam twe serce — Tak mało cię znam — Z toba — Tango Capriccio — Przyjdź noy zła — Pamiętka z Zakopanego — Pławe — Crecendo.

Cena każdej płyty : We Francji N.F. 24,00 Zagranicą 40l. 5,00 Płata z przesyłką Zamówienia wysłać do : Wiarus Polski Nizsz, 35 rue du Château Lille - St. Maurice, Nord.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

ZIEMIE ZACHODNIE ZAMIESZKUJE 7,5 MILIONA LUDZI

(FEC) Omawiając proces formowania się nowego, jednolitego społeczeństwa na ziemiach zachodnich Polski, Radio Warszawa (28.8.60 r.) podaje interesujące dane o strukturze tego społeczeństwa. Wynika z niej, że liczba dzieci urodzonych na tych ziemiach w okresie 15 lat wynosi około 2 miliony 600 tysięcy. Polska ludność rodzima liczy 900.000, repatrianci z za Buga i Sanu około 1 milion 700.000, osadnicy z innych części Polski około 2 miliony 10.000 oraz re-emigranci z Zachodu — 200.000. Tak więc łącznie ziemie zachodnie zamieszkuje dziś siedem i pół miliona ludzi.

gomulka ZABRAŁ Z SOBĄ WYŁĄCZNE URZĘDNIKÓW

(FEC) Wyjazd Władysława Gomułki na posiedzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) w Nowym Jorku zapowiedziało Radio Warszawa w komunikacie jęszcze z 3 września br. Prócz niego i ministra spraw zagranicznych, A. Rapackiego, nie ma innych wybitniejszych działaczy partyjnych, gdyż — jak wynika z oficjalnego komunikatu — delegacja polska składa się wyłącznie z urzędników służby zagranicznej reżymu. Decyzja takiego składu podjęta została na wspólnym posiedzeniu Rady Państwa i Rady Ministrów. Nawigując do ogłoszenia tej decyzji, prasa warszawska w specjalnych artykułach zwraca uwagę na równie "reprezentacyjny" charakter innej delegacji państwa bloku sowieckiego, co wypływa z znaczenia obecnej sesji ONZ.

W związku z przyjazdem Gomułki do Stanów Zjednoczonych, warto przypomnieć, że jest to pierwszy wyjazd tego przywódcy jednego z krajów zachodnich. Charakterystycznym w składzie delegacji reżymu jest brak premiera, lub też któregoś z jego zastępców. Gomułka, jako wiadomo, jest szefem partii, ale nie posiada oficjalnie żadnej godności rządowej. Jest on bowiem tylko jednym z 15 członków Rady Państwa. Oczywiście, nie ma wątpliwości, że ostatni głos w sprawach, które wysuwane i dyskutowane będą na posiedzeniu ONZ w imieniu kraju bloku sowieckiego, a więc i Polski, będzie miała delegacja moskiewska z Chruseczewem na czele. Dlatego też nie ma mowy o jakimkolwiek niezależnym stanowisku Gomułki. Pod tym względem może on uzyskać taki głos, jaki będą mieli przedstawiciele innych reżymów komunistycznych. Zresztą w polityce zagranicznej Gomułka działał dotąd zgodnie z obowiązującymi w bloku sowieckim zwyczajami, stosując podwójną moralność. Był on wyrozumiały dla Sowietów, których nazywa "sprzymierzeńcami" Polski i bardzo krytyczny wobec Zachodu.

POLITYKA GOMULKI PO PAŹDZIERNIKU

(FEC) Powrót Gomułki do czynnego życia politycznego nastąpił — jak wiadomo — na krótko przed wypadkami październikowymi w Polsce. W dniu 10 października 1956 r. Radio Warszawa podało wiadomość o rezygnacji Hilarego Minca ze stanowiska członka Polibiuera partii i I wiceprezesa rządu. Po tej "rezygnacji" mówiącej się już w Warszawie o powrocie Gomułki, który ratować miał partię, znajdującą się już wówczas w pełnym rozkładzie. Już bowiem wypadki w Poznaniu wykazały, że PZPR nie panuje

nad sytuacją w Polsce i że ponowny taki wybuch mógłby się skończyć katastrofą fizyczną dla partii, a zwłaszcza jej kierownictwa.

Od pierwszych chwil po Październiku Gomułka uniknął głębokich reform. Utrzymał on nadal system, który polega na przemocy i na stałym groźeniu społeczeństwa, że bez reżymu komunistycznego i poparcia Polci. Ci, którzy wstępują, skreślając komunistów, ci krzyczą faktycznie: skreślając Polskę z listy suwerennych krajów Europy". We wszystkich wystąpieniach Gomułki przewija się stale ten wspólny cel i metod działania z Sowietami. Nawet w najlepszej koniunkturze politycznej nie ma on zamiaru odstąpić od komunistycznej, jakkolwiek nie zawsze jest realizować sposobami sowieckimi.

Od chwili przejścia władzy w Polsce, Gomułka boryka się na każdym kroku ze sprzecznościami, jakie tkwią w samym systemie komunistycznym. W polityce niemieckiej każde chwalić reżym wschodnich Niemiec, mimo tego, że reżym ten wprost w całym bloku sowieckim atakował i przeganiał mianowicie i powrót do władzy samego Gomułki. W polityce z Moskwa nie zrywa Gomułka z tezą Stalina, że Polska za wdzicza wszystko Rosji. Sowieckiej i że każdy, kto myśli inaczej, jest zdradca i wrogiem narodu polskiego.

PROSIMY POBIERAC FIRMY, KTORE SIE U NAS OGŁASZAJA I POWOLUJAC SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

ILU PRACUJĄCYCH NALEŻY DO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH?

(FEC) Biuro prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych w Warszawie ogłosiło ostatnio dane liczbowe o związkach zawodowych i t. zw. radach robotniczych. Z danych tych wynika, że w sierpniu 1960 r. związków zawodowych w Polsce, uziależnionych — jak wiadomo — całkowicie do reżymu, zrzeszają obecnie 5 milionów 720 tysięcy pracujących, t.j. 77,9 proc. ogółu zatrudnionych. W liczbie tej jest ponad 1 milion 800 tys. kobiet.

ZMS NA PIELGRZYMKIE W CZĘSTOCHOWIE

(FEC) Niedawno skonfiskowano jeden z numerów pisma "Przewodnika Katolickiego", ponieważ okazało się, że w jego wydaniu — było tam zdjęcie pielgrzymki kieleckiej u stóp walew Jasnę Góry w Częstochowie a na samym prozdie zdjęcia widać było kłęząca między w tymże widoczna odznaka Związku Młodzieży Socjalistycznej w kładzie marynarki.

Numer skonfiskowano i wycofano z kiosków, a redakcja musiała wydać drugie wydanie numeru z zamalowanym znakiem socjalistycznym katolickiego pielgrzymy w Częstochowie. Spora ilość ludzi zdobyła jednak pierwsze wydanie "Przewodnika Katolickiego" z oryginalną fotografią i egzemplarze te krążą wśród ludności.

Dr Bolesław SZPIĘGA

Kilka słów o pensjach starości w prawie francuskim

Zagadnienie pensji starości interesuje wszystkich pracowników. Dlatego też uważamy za stosowne podać do wiadomości rodaków zasadnicze przepisy stosowane w obecnym prawie francuskim przy ustalaniu praw do pensji i przy ich obliczeniu.

Omówimy także zagadnienie pomocy dla osób, które nie składały do żadnej Kasy Ubezpieczeń Społecznych oraz kwestię "alokacji" czyli zasiłków przydzielanych na starość w tak zwanych "wolnych zawodach".

OD JAKICH OKOLICZNOŚCI ZALEŻY USTALENIE PENSJI STAROŚCI?

Świadczenia starości oraz pomoce przydzielane są przez Ubezpieczenia Społeczne (Sécurité Sociale):

- 1) Bądź na skutek niezdolności do pracy. Chodzi o niezdolność rzeczywiście stwierdzoną na mocy ekspertyzy lekarskiej lub też o niezdolność do pracy, co do której nie ma wątpliwości z uwagi na wiek pracownika;
- 2) Bądź też na podstawie opłacenia składek do Kasy Starości (Caisse Vieillesse) lub na podstawie pewnej ilości lat pracy zarobkowej. Nie raz, na przykład przy określeniu praw do tak zwanej "alokacji specjalnej" wchodzi w grę ogół dochodów pracownika, tak że "alokacja" jest przyznana jedynie w granicach pewnego "maksimum dochodów".

O JAKIE ŚWIADCZENIA STAROŚCI MOŻNA SIĘ UBIEGAĆ

W PRAWIE FRANCUSKIM? W zależności od sytuacji w jakiej się znajduje, m. in. od okresu składkowania, pracownik może się ubiegać:

- o pensję proporcjonalną lub o pełną pensję starości;
- o rentę;
- o zwrot opłaconych składek
- o "alokację dla starych pracowników zarobkowych"; (allocation aux vieux travailleurs salariés), albo o alokację dla matek, które wychowały pięcioro dzieci (allocation au mères de cinq enfants);
- o alokację specjalną.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE NA STAROŚĆ. Ubezpieczenia społeczne gwarantują pracownikom u-

stawienie średniego rocznego zarobku są "rewaloryzowane" czyli podwyższone przy zastosowaniu współczynnika "rewaloryzacji". Ów współczynnik ustalony jest na podstawie rozporządzenia Ministerstwa i zależy od zmiany wysokości zarobków.

WIARUS POLSKI NIEZALEZNY POWINIEN BYĆ W KAŻDYM POLSKIM DOMU.

Październik Miesiącem Inwalidów

W związku z Miesiącem Inwalidów we Francji, który w tym roku przypada w październiku, zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich organizacji, instytucji, duchowieństwa i osób o wstrzymaniu się od jakiegokolwiek akcji zbiorowej w tym okresie. Wiemy z doświadczenia, że społeczeństwo polskie jest obciążone składkami na różne cele społeczne, i nie chcielibyśmy, by zbyt liczne zbiórki zniechęcały je, a nam wszystkim utrudniały pracę w naszych poszczególnych organizacjach dla dobra ogółu.

Dziękujemy z góry za zrozumienie naszej prośby. Polski Związek Inwalidów Wojennych P.S.Z. 15 rue St. Gilles, Paris 3.

zyskanie pensji starości jedynie na podstawie opłacenia składek. Zależnie od okresu składkowania pracownik ma prawo bądź do pensji starości, bądź do renty, bądź do zwrotu składek.

PENSJA STAROŚCI OGÓLNEGO SYSTEMU UBEZPIECZEN SPOŁECZNYCH.

By otrzymać ową pensję należy spełnić następujące warunki:

- a) Mieć co najmniej 60 lat.
 - b) Udowodnić, że składkowano do Kasy Starości przez okres co najmniej 15 lat.
- Warunek 15 lat składkowania wymagany jest przy ubieganiu się o "pensję proporcjonalną".

Pełna pensja starości przyznawana jest po 30 latach składkowania. Z uwagi na fakt, że obowiązkowe ubezpieczenia społeczne pracowników we Francji istnieją od 1930 roku, dopiero od 1960 roku pracownicy należący do ogólnego systemu ubezpieczeń społecznych od 1930 r. będą mogli się ubiegać o pełną pensję.

Zaznaczamy, że można dowolnie przesunąć datę ubiegania się o pensję; nie ma żadnego obowiązku podjęcia starań natychmiast po 60 roku życia. Można ubiegać się o pensję starości mając na przykład 62 lata, 65 lat, 66 lat, 70 lat... bez granicy wieku...

Ważne są przy obliczeniu praw do pensji okresy ubezpieczenia, które pociągnęły za sobą minimalną opłatę składek, zależną od lat składkowania, z tym, że okresy przymusowego bezrobocia zaliczane są jako okresy ważne przy określeniu praw do pensji.

JAK OBLICZA SIĘ PENSJĘ STAROŚCI?

Pensja starości obliczana jest na podstawie średniego rocznego zarobku pracownika z okresu 10 lat przed dojściem do 60 roku życia lub z okresu 10 lat poprzedzających datę ubiegania się o pensję, jeśli stosowanie tej metody jest korzystniejsze dla pracownika.

Zarobki, które służą do ustalenia średniego rocznego zarobku są "rewaloryzowane" czyli podwyższone przy zastosowaniu współczynnika "rewaloryzacji". Ów współczynnik ustalony jest na podstawie rozporządzenia Ministerstwa i zależy od zmiany wysokości zarobków.

Teoretyczna pełna pensja, za 30 lat składkowania wynosi 20% średniego rocznego zarobku, o którym wspomnieliśmy powyżej, albo 40% owego średniego zarobku, jeśli osoba ubiegająca się o pensję uznana jest za niezdolną do pracy.

Te 20% podwyższane są o plus 1% za każdy trymestr odłożenia daty ubiegania się o pensję po 60 roku życia. Zasadniczo pracownik może najwyżej otrzymać 40% granicy zarobku składkowania, czyli na podstawie dekretu z dnia 29 czerwca 1960 r. (Journal Officiel z 30. 6. 1960) — 40% z 6.600 N.F. a więc 2.640 N.F. do 30 czerwca 1960 r., 40% z 7.080 od 1 lipca do 31 grudnia 1960 r., czyli 2.832 N.F., lub 40% z 7.200 N.F., od 1 stycznia 1961 r., czyli 2.880 N.F. maksymalnej rocznej pensji starości, obliczanej na podstawie składek.

Ciąg dalszy nastąpi.

Komunikat antykomunistycznej Konfederacji

W walce antykomunistycznej i z wrogami demokracji, wśród emigracji zwa żelaznej kurtyny na czoło wylbia się bez przerwy Antykomunistyczna Konfederacja. Bo jowników o Wolność Polski w USA Inc.

W ostatnim czasie amerykańska grupa Pacyfistów, pokrewna i zblizona do komunizmu, urządziła tak zwany Polaris Marsz na Nowy London w Connecticut. Był to niby t. zw. "Marsz Pokoju", ale trzeba głębiej wglądać w sedno rzeczy by odkryć prawdziwy cel i powód tego marszu.

W New London, Conn. mieli się główny port i oddział podwodnych wyposażonych w rakiety Polaris, tam też są główne warsztaty tych jednostek morskich, które mają strzec wybrzeży USA i być postaciami dla komunistycznej ekspansji — Pacyfisci, którzy pod pokrywką pokojowych pobudek, odbyli pieszy marsz z Bostonu do New London i z New York do New London, chcieli dać i dali broni komunistom do ręki, że w Ameryce niby ludzie protestują przeciwko dobroju i wyposażeniu floty morskiej w te śmiertelnie niebezpieczne rakiety, marsz swój urządzili, jak wykazują dowody — z poręki komunistycznej, i pacyfisci, co trzeba stwierdzić są wrogami USA i Chrześcijaństwa; wystarczy tylko spojrzeć na ich godło, a każdy, kto jeszcze pamięta hitlerowską swastykę zobaczy, iż pacyfisci za przykładem faszystowskim przyjęli podobny znak i tak samo zlamany krzyż, który wyróbciano na polamane oba ramiona. Przez ten symbol, chcą oni wyrazić nie tylko powiązanie z komunizmem ale i stwierdzić, że są wrogami Kościoła Katolickiego i Chrześcijaństwa w ogóle.

Nawiązując więc do tych akcji "Polaris", stwierdzamy, że członkowie Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski w USA, i tym razem nie przespali sposobności i zadokumentowali że w walce z komunizmem i wasalami Kremia nie ugnę się i nie ustąpią.

Przez okres kilku dni poprzedzających wymarsz grupy bostońskiej pacyfistów na New London, członkowie Antykomunistycznej Konfederacji psuli akcje pacyfistów, kontrolując członków CNVA na Boston Common i później w ich marszu. W tym czasie kolportowano też literaturę oskarżającą pacyfistów o ich prokomunistyczne powiązania i antychrześcijańskie pobudki.

Akcji antykomunistycznej i przeciwko grupie CNVA, przewodził Józef Młot-Mróz, prezes Antykomunistycznej Konfederacji. Dodać należy, że prasa amerykańska, radio i telewizja mówią o akcji pacyfistów z naciskiem i na czołowych miejscach zamieszkały wspomnieli i zdjęcia o kontrakcji Polaków Bojowników o Wolność.

Po wymarszu z Bostonu, aż do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Przez ostatni tydzień marszu z Bostonu do New London, Polscy Bojownicy prowadzili akcje przeciwko grupie pacyfistów i wraz z American Institute, któremu przewodzą: znany z telewizji każdemu Amerykaninowi Herbert Philbrick i Rev. Oswald Blumit, rozprowadzono ulotki bijące ostro w pro-komunistyczną grupę pacyfistów, a plakatai stwierdzającymi kto to są ci pacyfisci, krzyżowano akcje szlug Kremia. Polscy Bojownicy o Wolność, poświęcili też kilka godzin marszu na kontrolowanie nowojorskiej grupy pacyfistów, z Guilford do Seybrook.

Wiadomości z Polski

LICZNY UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W PROCESJACH I PIELGRZYMKACH

(FEC) Głównie na skutek wznowionej walki z Kościołem Katolickim w Polsce, która jak wiadomo po Październiku została na jakiś czas zaniechana przez reżym, wiadomością jest w ostatnich miesiącach szczególnie liczny udział robotników w nabożeństwach, a — zwłaszcza w obchodach tradycyjnych świąt kościelnych i procesjach. Biorą oni również udział w pielgrzymkach np. do Częstochowy, Piekark, Góry św. Anny czy innych miejscowości, do których przybywają nie tylko pojedynczo, lecz z całymi rodzinami lub w większych grupach.

W ten sposób — jak twierdzą osoby przybyłe z Polski — robotnicy stają się zademonstrować wobec komunistów swoją wierność dla Kościoła. W tegorocznych procesjach Bożego Ciała masowy był nie tylko, jak zwykle, udział wieśniaków, lecz również w najbardziej "zsojalizowanych" okęgach przemysłowych Polski. Na Śląsku prawie co drugi mieszkaniec uczestniczył w tych uroczystościach, mimo tego, że właśnie w tej części kraju wywierano największy nacisk polityczny ze strony komunistów. Ponieważ procesje po ulicach wielu miast nie były dozwolone "z uwagi na bezpieczeństwo ruchu", uroczystości Bożego Ciała odbywały się w najbliższym otoczeniu kościoła.

NOWE METODY WALKI Z NAUCZANIEM RELIGII W SZKOLACH

(FEC) Forsowane przez reżym wszelkimi środkami Towarzystwo Szkół Świeckich w Polsce przyjął ostatnio nowe metody nacisku na terenie szkół, by rozszerzyć swój zasięg i działalność. Prawie w całej Polsce na Komitety Rodzicielskie i nauczycieli wywierano nacisk, aby w każdej szkole powstało koło TSS. Procedura jest zazwyczaj taka, że jeśli zdoła się zebrać zaledwie dwóch albo trzech nauczycieli i kilkoro rodziców oraz kierownika szkoły — powstaje koło TSS, które występuje z wnioskiem, aby od początku nowego roku szkolnego w danej szkole były uczone religii mimo tego, że w myśl porozumienia Kościoła z

państwem rodzice mają prawo domagać się nauki religii dla swych dzieci. Takie jednak nowopowstałe koło Towarzystwa Szkół Świeckich nie zawsze swobodnie zebrane rodziców, by przeforsować na nim decyzję zaniechania nauki religii. Bardzo często odbywa się to po prostu drogą zawiadomienia rodziców, że koło wystąpiło do władz z wnioskiem, aby od nowego roku szkolnego, czyli od września, nie było w tej szkole nauki religii. Rodzice protestują przeciw temu procederowi, ale nie zawsze skutecznie, bo kto ma dzieci, musi dbać o chleb. Podobnie jest z osobami, które są na kierowniczych stanowiskach, mają one do wyboru albo posłać dziecko do szkoły bezwyznaniowej, albo być przygotowanymi na degradację w hierarchii służbowej.

CO SIĘ DZIEJE Z POLAKAMI W SOWIETACH?

(FEC) Władze reżymowe w Warszawie przestają się interesować sprawą Polaków pozostających w Związku Sowieckim, jakkolwiek według informacji warszawskiego tygodnika "Kierunki" (10 kwietnia 1960 r.) dotąd jeszcze w Związku Sowieckim przebywa ponad 1 milion 380 tys. Polaków. Nie wiadomo dokładnie, ilu pozostało tam obywateli innych krajów, którzy podczas lub w wyniku II wojny światowej znaleźli się na teryto-

rium sowieckim. Wiadomo jednak, że w 1953 r., kiedy po śmierci Stalina kierownictwo sowieckie zaczęło zmieniać częściowo swoją politykę, kanclerz Adenauer i prawnik równocześnie Ulbricht, uzyskali zgodę rządu sowieckiego na repatriację wszystkich Niemców z ZSSR.

Tymczasem jeżeli chodzi o Polaków, to według tego co się mówi ostatnio w Warszawie, w Sowieckim nadal "pozostaje" grubo ponad 1.500.000 Polaków, z których co najmniej 1 milion chciałby wrócić do Polski. Rząd sowiecki zamknął jednak przed nimi granicę, a reżym Gomułki przestał się w ogóle zajmować repatriacją.

Jak wiadomo, podpisana przez Gomułkę umowa z rządem sowieckim (25. 3. 1957 r.) postanowiła, że repatriacja zakończy się 31 grudnia 1958 r. Okres ten przedłużony został na dalsze trzy miesiące, a następnie zlikwidowano wszystkie punkty repatriacyjne i nikt od tamtej pory nie interesuje, gdyż w stosunkach reżymu z Moskwą stała się ona jako-by znowu tematem "zbyt drożym".

Pocieszająca wiadomość: około miliona Amerykanów zostało wyleczonych z raka. J.D.

Z CAŁYM ZAUFANIEM

Garaz CONTINENTAL

289 RUE GAMBETTA — LILLE

dostarczy Wam OKAZYJNE AUTO jakiego pragniecie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarus Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille — Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki ogłoszeń na ogłoszenie bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za miesiąc: 1000 franców. Dotyczy jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płać się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż

3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr. za każdy dalszy wiersz 60 fr. dodatkowo.

Wolne posady

(praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 2 wierszy 200 fr. za każdy dalszy wiersz 50 fr. dodatkowo.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

76 bis bd. de la Liberté, Lille - Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57. 41. 15.

TISSUS RENÉ

JEDWABIE — WELNY
BAWELNY — TERGALE

wszystkie nowości dla krawcowych
wybór niezrównany

Poszukujemy Roznosicieli

Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusa Polskiego.

Stefan Leszczyński

ELEKTROTECHNIK
przyjmuje wszelkie prace elektryczne: naprawy, instalacje i motory 13 r. Meureln, 3 Impasse Couvain Lille

Nowy abonent to nowa podpora

dla WIARUSA POLSKIEGO do walki o prawa tych, którzy pozostali w Polsce i o prawa Emigrantów.

Matrymonialne

3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr. za każdy dalszy wiersz 60 fr. dodatkowo.

WAŻNE DLA ABONENTÓW

W:

Niewidomy

28 lat, pragnie poślubić wdowę lub pannę bez względu na wiek. Zgłoszenia proszę kierować pod adresem Redakcji W.P. pod nr. 20.

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brzacji, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwiłowo prenumeratę na konto pocztowe pod nr. C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6,00 n. frs. za 6 mies. 11,60 NF, za rok 22,80 NF.

Przy zmianie adresu

prosimy na nową kiesz. załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Za 3 miesiące: 4,80 n. fr. 480 fr.
Za 6 miesięcy: 9,20 n. fr. 920 fr.
Za 12 miesięcy: 18,00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. C. C. P. Lille 2537-51

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płytę, książkę itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.

C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Imprimerie: Ludmiła Nawrocka

Directeur - Gérant: Władysław Dąbrowski

Zupełniuch Czytelników

prosimy o wskazanie miejscowości, w których mieszkają

Polacy nie czytający jeszcze Wiarusa Polskiego.

Prosimy o zażądanie numerów propagandowych, które chętnie wyślemy.

OD REDAKCJI

Do Zarządu Koła PSL w Argentynie.

Prosimy o podanie dokładnego adresu i przykładanie pieczęci na Komunikatach. Zawsze gdy się pisze do Redakcji, obowiązuje podanie oprócz czytelnego nazwiska dokładnego adresu, co najmniej prezesa albo sekretarza.

Humor krajowy

CHRUSZCZOW NA BANKIECIE W AMERYCE

Podczas bankietu Chruszczow na pewien kłopot z potrawą, do której zabrał się samym widelcem. Złona szepe mu do ucha: — Nożem, nożem... Chruszczow pyta zaferowany: — Kogo?...

Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentów i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarus Polski Nie zależy jest do nabycia w następujących księgarniach:

1 NEWSPAPER AND BOOK STALL at Polish Hearth — 55 Princes Gate, London S.W.7.

2. MR. ŚWIDERSKI — 12 Queens Gate Terrace, London S.W.7.

Uwaga: Polacy w Niemczech Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumeratę za Wiarusa Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe Pochkonto 11 65 58 w Pösch Amt, Muenchen dia St. Mikulicuk, Vertrieb Zeit-schriften und Bucher.

Prein. kwartalna — 5.10 DM
Prein. półroczna — 10.00 DM
Prein. roczna — 20.00 DM

Federacja Polskich Obrónców Ojczyzny

Miesiąc Inwalidy

Rok rocznie odbywa się w październiku zbiórka na pomoc inwalidom wojennym polskim, którzy pozostali na emigracji. Miesiąc październik jest więc miesiącem polskiego inwalidów emigrantów, uczonożych. Zarząd Główny Federacji PO, wzywa wszystkie związki sferderowane, okręgi i kółka b. wojskowych o składanie w miarę możliwości ofiar na pomoc inwalidom.

Zebrań ofiary przysyłać należy na konto pocztowe Związku Inwalidów CC Paris 79 13 93, Union des Mutiles de Guerre Polonais en France — 15 rue St. Gilles, Paris 3. z zaznaczeniem "Na Miesiąc Inwalidów".

Zarząd Główny Federacji POO.

Moja metoda Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie 1.200 słów i zwrotów potocznych

Cena w ADMINISTRACJI W. P. 1,00 N.F.

z przesyłką poleconą 2,25 N.F.

Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

MIÓD

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.
wiaderko 10 kg — 49 N.F.

K o s z t y przesyłki już wliczone!

K. PRZYBYCIEN
TELLAY (i. et v.)
CCP Rennes 1859-50

Pocztówki z WIDOKIEM

WARSZAWY

według piaskorzeźby p. KONSTAN-TEGO CHYLINSKIEGO dostarczymy na każde zamówienie. Cena 0,30 N.F. przy zamówieniu 20 sztuk 10% niżki. Do poleconej przesyłki należy dopłacić 1,20 N.F.

Wzór
w "ŚWIATKU DZIECIĘCYM"
Zgłoszenia do Administracji
WIARUSA POLSKIEGO.